DZIENNIK

WILENSKI.

ROK 1827.

HISTORYA I LITERATURA.

TOM TRZECI.

W WILNIE W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

Dozwala się drukować. Dnia 17 stycznia 1827 roku. Z polecenia JW. Gubernatora Wojennego Litewskiego,

Andrzey Bucharski,
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

HISTORYA.

Poselstwo Krzysztofa Xięcia Zbaraskiego do Turcyi w roku 1622.

Osman sułtan turecki cecorską klęską hetmana Żołkiewskiego zachęcony, nową woynę Polsce wypowiedział; i w roku 1621 z ogromném woyskiem zbliżył się ku Dniestrowi. Rostropność i odwaga wodzów: Jana Karola Chodkiewicza, a po jego śmierci, Stanisława Lubomirskiego, wstrzymywały natarczywość nieprzyjaciela, i woysko polskie rozłożone pod Chocimem, aczkolwiek nieliczne, dzielny dawało odpór przewyższającym siłom tureckim. Omylony w nadziei sułtan, widząc niemałą stratę swoich, przystał wreszcie na pokóy z Polską. Stanisław Żórawiński kasztelan bełzki i Jakób Sobieski, oyciec króla Jana III, wysłani byli do obozu tureckiego dla ułożenia tego pokoju. Między innemi postanowiono, że dla utwierdzenia pomienionego przymierza, *wyprawi Król Jegomość, człowieka zacnego i rostropnego.* Na skutek przeto takowey obietnicy, wyprawiony był w poselstwie do porty Ottomańskiey, Krzysztof Xiąże Zbaraski, koniuszy Koronny. Był on synem Janusza woiewody bracławskiego, w młodym wieku zwiedził Niemcy, Włochy i Francyą, za powrótem wybrany posłem na seym, mianowany został dworzaninem Króla i koniuszym koronnym, należał potém do wyprawy na Moskwę, za czasów Dymitrów fałszywych, a w ożnicy wyruszył przeciw Turkom, lecz nieporo-

zumienia z Zołkiewskim zniechęciły go, powrócił do dóbr swoich i w Końskiey woli mieszkał. Znakomite dostojeństwo posła do Turcyi, wiele dla niego nieprzyjemności ściągnęło; nieprzychylność Dworu, skarb ogołocony, a zatém niemożność wypełnienia niektórych obietnic pod Chocimem danych, oraz zaburzenia w Konstantynopolu na tenczas panujące, nadzwyczaynie przykrym i trudnym obowiązek jego czyniły; ale udało mu się przemodz wszystkie zawady, z narażeniem własnego życia starał się o zadość uczynienie swojey powinności, co tylko mógł, uczynił. Powróciwszy, wszelkie wydatki podczas poselstwa wyłożone, dla kraju darował i o zwrót ich nie upominał się; tę jego posługę obywatelską na seymie Warszawskim roku 1624 mile przyjęto, i w następnych słowach wiadomość o niey wKonstytucyi zapisano: „Przeszłego seymu Konstytucyą warowana była summa z retent Ur. Krzysztofowi Xiążęciu Zbaraskiemu Koniuszemu Koronnemu, którą w „skarbie miał likwidować. A iż się to rozumie „względem wydatków w Legacyi Tureckiey, „którą on z pochwałą, y z dobrym Rzeczypospo„litey odprawił, y nadto tę summę y wydatki „wszystkie Rzpltey kondonował, y onych w skar„bie więcey nie upominać się deklarował: tedy „jako samę posługę jego, tak y to obeyście się „z Rzecząpospolitą, jako *boni civis*, *et de no„bis et Republica bene meriti*, wdzięcznie ze „stanami wszystkiemi przyjąwszy, Konstytucyą „seymu przeszłego, aby na potym ni od kogo „*in exemplum non trahatur*, znosiemy y kas„siemy. *Nihilominus* iż za zezwoleniem Na-

„szym (Królewskim) na wykupno więźniów pewnych, pięć tysięcy y sześćset talerów Lewkowych wydał, którzy mu tego uiścić nie mogą: „za zgodą seymu tego, ma mu to bydź z skarbu „Naszego, bądź z retent, bądź z podatków publicznych, zapłacono.” (Volum. leg. 3. fol. 467 tit. odpuszczenie summy urodzonego koniuszego koronnego.) Niedługo potém Krzysztof Xiąże Zbaraski umarł.

Rzeczone jego poselstwo opisał wierszem Samuel ze Skrzypney *Twardowski*, jeden z celnieyszych wierszopisów polskich XVII wieku, który towarzyszył Zbaraskiemu do Konstantynopola (*); opisał je także po łacinie Samuel *Kuszewicz*, a stąd po polsku w *Zbiorze pamiętników historycznych o dawney Polszcze* (**) przez J. U. *Niemcewicza* umieszczone. Lubo w obu tych dziełach znaydujemy nie małą liczbę szczegółow, dzieje krajowe obchodzących, ale w pierwszém z nich autor skrępowany formami wierszowania, i zajęty tworzeniem napuszonych przenośni i nienaturalnych obrazów; w drugiém zaś ubiegający się za ozdobami krasomównemi, grzeszą niedokładnością i wymagają znacznego dopełnienia. Sądzę przeto, że większego dla nas

(*) Przeważna Legacya J. O. Xiążęcia Krysztopha Zbaraskiego, Koniuszego Koronnego, Krzemienieckiego, Solockiego, Wislickiego, Rubieszowskiego etc. starosty od Nayjaśnieyszego Zygmunta III, króla polskiego y szwedzkiego, do Naypotężnieyszego sołtana cesarza Tureckiego Mustafy, w roku 1621 na pięć rozdzielona punktów, z dotknieniem krótko przez ucieszne digressye stanu pod ten czas rządów, ceremoniy y zwyczajów pogańskich. w Krakowie, przedrukowana w Wilnie, w drukarni akademickiey, Soc. Jesu. 1705 w 4ce Liczbę stronic podług tego wydania przytaczać będę.

(**) Tom II. str. 300—340.

użytku bydź może zdanie sprawy z czynności poselskich, przez samegoż posła uczynione, mniey obeymujące szczegółow powierzchowney wystawy, ale zamożnieysze w wiadomości większey wagi, tyczące się owoczesnych stosunków obu mocarstw i stanowiące materyał do historyi dyplomacyi polskiey. Rękopism z pierwszey połowy wieku XVII, obeymujący wiele źrzódeł do dziejów oyczystych, łaskawie mi ze Słucka od szanownych PP. Wannowskich udzielony, zawiera trzy pisma samego Zbaraskiego, bezpośrednio do jego poselstwa należące, to jest: 1) *Consideratie strony poselstwa do Turek*, tu wymienia przyczyny, dla których opoźnił się z wyjazdem do Turcyi. O tém zapewne pismie wspomina Twardowski (na str. 39) zowiąc je manifestatią, którą przed odjazdem do grodu Lubelskiego podał. 2) *Relacya* samegoż *poselstwa*. O niey wspomina Twardowski (str. 240), mówiąc że Zbaraski za powrótem

. . . mało co wytchnąwszy jedzie do Warszawy,
Gdzie poczet Legacyey, y wszytkiey odprawy
Panu swemu uczyni: Relacyą oną,
Nieśmiertelney pamięci godnie zasłużoną.

3) *Dyszkurs o tym, jaki był status monarchiey Tureckiey, jaki teraz, skąd ten nieporządek i jeśli remediabilis, co za vires morzem i ziemią; czego spodziewać z tego pokoju, y które są ratie po nim y przeciwne.* O tém powiada Twardowski (str. 241): „Przy „teyże relacyey, y przestrogi podał potrzebne „Rzeczypospolitey:

Podał przy tym życzliwe oyczyznie przestrogi,
Jakoby wielki Turczyn, nie był nam y srogi:
Bo nie było czegoby (acz na stronie siedział)
O rzeczach ich y stanie publicznym nie wiedział.

Te pisma dotąd nie drukowane, przedsięwziąłem w Dzienniku Wileńskim umieścić; nic zgoła nie odmieniając, zachowując nawet owoczesną pisownią, pozwoliłem sobie dodać tylko niektóre drobne objaśnienia i tłumaczenie wyrazów przestarzałych; słowa łacińskie odmiennym różnią się drukiem. Spodziewam się, że ten zabytek dziejów i mowy przodków naszych, te wspomnienia przeszłości, nie z zupełną obojętnością od czytelników będą przyjęte, a dla zaymujących się historją krajową, choć szczupłą uczynią przysługę.

L. Rogalski.

Consideratie XciaZbarazkiego Koniuszego Coronnego strony poselstwa swego do Turek.

Każdego człowieka jest to przyrodzona powinność, życzyć sobie wszystkiego pociesznego: a iż do życia ludzkiego po zdrowiu nie masz nic smaczniejszego nad pokoy, za którym każdego stanu człowiek wszelakiego pomnożenia y bogactwa dostać może, dla tego pożądany jest od wszystkich, a tym barziey od tych, którzy woyny jako rzeczy przeciwney y przykrey skosztowali. Ktorego nie smaku iż się tey Coronie za rozruchami Tureckimi dostało, z wielką ochotą pacta Chocimskie obywatele Coronni przyjąwszy, z więtszą jeszcze pewnego skutku ich czekają. Każda zwłoka w tym, która się po-

daje, z przykrością u każdego być musi, y nie patrząc na nic inszego, iedno na affect swoy, rożne mowy y obmowiska na tego rzucają, przez którego pracą y służbę to się konczyć ma. A iż na mię tey posługi *sors* padła z woli J. Kro. Mci., (nie tak dalece z moiey iakiey godności) za moię ochotę, koszt y odwagę pełną gębą ledwo nie od każdego odnoszę reprehensie, iż nie rychło wyieżdżam; na mię iako na tego, co na celu iest invidiey wystawiony, wszystkie się *iacula* obracaią, nie patrząc na to, iesli to wszystko *in mea potestate* y w ręku iest, coby do tey odprawy potrzeba, y iesli czas, mistrz wszytkich rzeczy potrzebował y dopuszczał tego pospiechu: za którym kwapieniem więceyby się było zamieszania przyniosło, aniżeli uspokoienia: krotko tedy (iuż z oyczyzny wyieżdżaiąc) zdało mi się przez tę manifestatią moię dać *rationes publicas*, ktore mię do tego czasu zatrzymały, nie z moiey woli, ani z niegotowości: co obaczywszy każdy y nawiętszy moy nieprzyiaciel, byle ieno prawdziwy, na honor moy nastempować nie będzie, a ludzie poczciwi y dobrzy moię ochotę y odwagę dla nich podiętą przyimą za wdzięczne, Pana Boga prosząc, aby on dał przez moię pracę lichą to, czego sobie życzą. Przykładam do tego manifestatią a raczey protestatią do wszytkich stanow uczynioną, ieżeli nie będą dbać y conservować sami *bases* rzeczy y pokoiu, że wniwecz koszty Rpstey, moie prace, y uszczerbek maiętności, wniwecz Tractaty y papierowe obietnice poydą; woyny pewnçy y niepokoiu za pierszym zeyściem zimy, każdy niech się raczey spodziewa,

y na to się gotuie. Obiecali nasi PP. Commissarze na Boże Narodzenie przeszłe posła do Sedma stawić; o tym czasie J. Kro. Mość Pan moy kazał mi do Dworu przyiechać, y tey się posługi podiąć: conditie te w tym pokoiu naprzednieysze były, aby Kozaki uspokoić, żeby na morze niechodzili, a iesliby poszli, z nich sprawiedliwość czynić y nagrodę: *viceversa* też y Cesarz Turecki obiecywał za Tatary: *tacite* JchMMPP. Commissarze obiecali dać Cesarzowi *pro semel donativum*, pięćdziesiąt soroków soboli, dwadzieścia cztyry marmurki, szkatułę srebrną, y zwierciadło; a Baszom, Wezerowi, Podskarbiemu, Hodze, Eunuchowi starszemu sześćdziesiąt y dwa tysięcy talerow złotowych, y dwadzieścia soroków soboli: na co roskazali się nieiakiemu Babtyście Wewelemu, (ktory pokoy między woyski tractował) zapisać, y iego potym *fidem* eliberować, (iako się tego copie podaie), obiecawszy mu przytym ieśliby to zawarł, indigenat piąci tysięcy złotych, y wolność od myty handlow swoich. Pierszy ten punct strony Kozakow, na ktorych wszytko należało, nie był w ręku J. Kro. Mci roskazać, ale raczey w ich samych woli, iako to zawsze bywa, kto swowolny, a więcey siły ma: *ordinariis* iednak *modis* złożył J. Kro. Mść Pan nasz Commissią dawszy *donativum* pierwey czterdziestu tysięcy od Commissarzow obiecanych: na tey Commissiey obietnica tylko zaszła iakaś niepewna nie ścia (*) na morze, a upominanie się czterdziestu tysięcy, które był sławney pamięci Pan

(*) ście, iście, chodzenie, pójście. Obacz słownik Lindego.

Hetman Coronny Zołkiewski obiecał, y ieśliby nie dano, tedy pewnie scie na morze obiecowali: posłane są te pieniądze po Wielkiey nocy, gdzie obrawszy Hetmana sobie po śmierci Sahaydacznego, upominali się na dawne pacta czterdziestu tysięcy, prosząc, aby im J. Kro. Mść dał abo leżę, albo na woynę ich zaciągnął; declarowali się część woyska na Włość posłać, a część na morze, ieśliby tego nie otrzymali. *interim* z woli J. Kro. Mci JmPan Podskarbi (*) dość na czas uczynił: a oni przecie pod rożnemi wymowkami nie zaniechali szkod czynić w państwach Tureckich; zaczym też y Tatarowie wpadli w Coronę; dla czego był Pan Stogniew do Porty posłany. Iż tedy na tych Commissiach wszytko należało, które y dla dalekości drog y z takimi ludźmi czasu potrzebowały, zdało się J. Kro. Mci posła dotąd nie wyprawować, ażby się to uprzątnąć mogło, zkąd wszytka nadzieia pokoiu albo woyny była, y iest zawsze. To pierszy impediment. Druga rzecz iest upominki, na które pieniędzy siła było potrzeba, dla naszey wysokości monety *ratione* tureckiey, które się nie mogły aż z Radomskiego Trybunału podać: sobole iednak JMPan Podskarbi dał do rąk moich w Wielki tydzień przed Wielkonocą sorokow siedmdziesiąt, marmurkow 12 bo ich na ten czas więcey niedostano w Toruniu: została skrzynia srébrną y zwierciadło; którey Jmść szukać miał, a pieniądze iako naprędzey ile orty Gdańskie gotować. To druga *difficultas*

(*) Podskarbim wielkim koronnym był natenczas Mikolay Daniłowicz, umarł on w r. 1624.

drogi moiey. Nastąpiła y trzecia, iż nowiny zewsząd zagęszczały, że Osman wstydem y hańbą wzruszony, nie myślił o pokoiu, ale Tatarom tu kazał y woysku inszemu; iakoż tak było, by go Bóg nie był zniosł: nie zdało się zatym tak prętko, nie osłuchawszy się, by też y wszytko było gotowo (czego nie było) wypychać posła na iakie iego fortele. Za przyiazdem tedy Pana Wewelego do J. Kro. Mci z listy Wezyrowymi, wziął się praetext zwłoki, ktorey było y dla Kozakow, y dla upominkow, y dla pieniędzy trzeba, więc y wiadomości dalszey, żeby się paszportu Posłowi upomnieć, y według starego zwyczaiu: (iako są w skarbie J. Kro. Mci, a teraz u mnie w ręku, za Alexandra, y inszych Królów, których copią iednę daię po polsku przepisaną) wiedząc też niemniey o złym zamyśle y tyrańskim sercu Osmanowym, (w czym y sami Turcy przestrzegali) aby wszytkich Panow zwyczaiem, mogł się Poseł gleytem warować od tak złego tyrana; przecie iednak J. Kro. Mść tym, co po gleyt iechali, rospatrywać rzeczy roskazał, y daley tractować. Pieniądze one, co miały być na upominki, aż się z Kwarty po ś. Janie zebrały, y do Warszawy przez urzędniki skarbowe były odesłane. Szkatułę Królowa Jey Mść (*) z miłościwey łaski swey wziąwszy od ochędostwa swego Panu Podskarbiemu spuścić rozkazała. A zwierciadło z wielką pilnością złotnicy J. Kro. Mci robili, posławszy do Wrocławia naprawować szkło, czego tu nie

(*) Konstancya, córka Karola arcy-xięcia austryackiego, zą ślubiona w r. 1605 umarła r. 1631.

dostali. *Interim* w Turczech *in maio 19 mutatio* nastąpiła y Pana y Wezyrow; zaczym iuż *ex ipsa necessitate* czekać się musiało, bo dokądże było y do kogo iechać? więc y sam zwyczay dawny taki był, że Pan po Panu następuiąc powinien dawać znać o sobie. U nas też confaederatia się wszczęła, na co się wszytkie pieniądze wydały, y te, które iuż w Warszawie dla mnie były, na zapłatę żołnierską są obrócone, y z tych ratii, że PP. Poborcy pieniędzy nie wydali, tym się założyć musiało. I ztądże nowa opinia urosła, iż iuż tych pieniędzy nie potrzeba do Turek, ponieważ nowy Pan y nowi nastali Wezyrowie: koło czego znosząc się (iako się *separatim* niżey o tym ratie dadzą) wziął się czas, bo JMPan Podskarbi musiał do dworu iezdzić, aż *ultima Augusti* resolutia JMci przyszła: szkatułę zaś y zwierciadło 7 septembr. w Konskiey Woli mi oddano; za ktorą odprawą *iam decima septembris* wysławszy wszytko dobrze, pierwey przedtym pogotowiu będąc puściłem się w drogę. Jeśli się co przez mię wzieło darmo czasu, prawdziwa a prosta ta rellatia niech każdemu oczy otworzy, y złe iakie opinie ze mnie zrzuci. Miałem z łaski Bożey z dawna y kopę (*), ktorąm chował na posługę Rpstey; miałem też sługi gotowe, z ktoremim na siłu placach oyczyznie służył; barwy ieszcze po Wielkiey Nocy gotowe leżały, ze mnie nic nieschodziło, iedno według czasu y odprawy musiałem się sprawować. I teraz iadę bez gleytu Cesarskiego, bo go otrzy-

---

(*) Zapas pieniędzy. Ob. słownik Lindego.

mać nie mogli, gdyż złego zdrowia iest Cesarz: sam Wezer tylko swoy list y obietnicę bespieczeństwa posłał, a tak sam Cesarz iako y urzędnicy iego bespieczni zdrowia, że na każdą godzinę y sami śmierci czekaią. Kantymir *infestissimus hostis* nad tą drogą, ktorędy ia mam iść, z woyskiem stoi, a co za *fides* takowego człowieka? Przecie to wszytko na stronę odłożywszy, a to *inter tumultuantes barbaros* puszczam się, gdzie ani Pana, ani observantiey nie masz. A iżem wspomniał w relatiey moiey krotko, nieprzerywaiąc ductu rzeczy, że pieniądze nagotowane na upominki, były wzięte na zapłatę żołnierską, z tey opiniey, żeby ich iuż dla odmiany urzędnikow nie trzeba, gdyż to iedno personom należało, dłużey ten punct declaruię, y co w tym za trudność widzę, *cum solenni protestatione* opowiedam. Skorom się o tym dowiedział, iż to od JMPana Podskarbiego napisano było do Króla Jmci, iechałem zaraz do Dworu, a nieganiąc tey sententiey, kiedyby się przed kim prawem sądzić miało: pokazowałem iż w tym *certitudo* żadna być nie może, bo lubo urzędnicy pomarli, ale urzędy z nimi nie zgineły; a ieśli wszędy pożytku swego słusznego nieradzi y z małey rzeczy opuszczą, pogotowiu tam, gdzie wszyscy na tym są, aby na krótkim państwie co ułapić, nie zechcą być gorszy ani wzgardzeńszy od pierszych, bo iesli oni pokoy obiecali y tractowali, a za to *praemium* mieli naznaczone, lepsi ci daleko zechcą być, co go skutkiem daią y zawieraią: wiadomość też nieomylnie ta do nich przyiść musiała, bo nie ieden ani dwa o tym wiedzieli, ale le-

dwo nie wszyscy, y obligi Wewelego według pozwolenia tego scriptu inserowanego być musiały, iakoż były y dostały się teraz Daud Baszy. W listach się natrącało do tych pierszych pisząc; nie spodziewaiąc się takiey odmiany, że będą remunerowani, a te listy tych rąk teraźnieyszych urzędników doszły; więc y od tych iuż świeżych urzędników, y od Pana Suliszewskiego w liściech powtorzone słowa były y wyraźne, iż Wezyr Daud Basza, y teraznieyszy z tym się declarowali, iż według Chocimskich Tractatow chcą pokoy trzymać, gdzie też *tacite* siebie nie zapominali. Pokazowało się też, że teraz w Turczech wszytka rzecz na urzędnikach należy, bo sam Cesarz Mustafa iest *mente captus;* ieśli też Murat nastąpi dziecie w iedenastu leciech, trudno co y począć z takimi Pany. Ci zaś urzędnicy chciwi do wziątku, bo nowi y podłey conditiey, kiedy będą *contempti*, zechcą trudnić przymierze, albo nie tak, iako J. Kro. Mść zlecić raczył, moderować y interpretować Pacta Chocimskie: zaczymby wielka *iactura* była dla małey rzeczy. Na ostatek tak wiele więźniów zacnych *in periculum* wdać, między ktorymi dla iadu złego Basze Hussaima przeszłego ieden zacny y potrzebny Rzpstey człowiek Xiąże Koreckie zginął, by zaś y tym, kiedy żadney *gratitudinem* nie poznaią (bo też na co inszego oglądać się nie masz ratiey) nie potracić abo nie dostać za tak małą fraszkę. A iż conclusia przy nas żadna by nalepszego discursu nie zostaie, trudno się na opiniey sadzić a po resolutią do Warszawy znowu posyłać, Przy tym wszytkim ofiarowałem J. Kro. Mci

Panu memu cnotę moię y wiarę niczym nie zmazaną, że tak temi pieniędzmi szafować będę, iż gdzieby ich nie trzeba, halerza nie dam, maiąc z to (*) maiętności, gdzieby się niesłuszność upatrzyła wydatku, zapłacić swóy *error*, a gdzieby się *necessitas* pokazała, tam trudno dla dobrego oyczyzny tak małego kąska dla tak wielkiey szkody żałować. Naostatek prosiłem, ieśliby mnie wierzyć nie chcieli, aby skarbowy ktory iechał przy mnie, y ieśliby nie udał tych pieniędzy, na czerwone złote mógłby odmienić, y z zyskiem potym skarbowym przyiechać. Na te ratie J. Kro. Mść pozwolić raczył, y list mi dał do JMPana Podskarbiego, aby koniecznie starał się iako naprędzey mię z tymi pieniędzmi odprawić. W kilka dni potym dał mi JMść znać, iż pieniędzy nie ma, y dla tego y rozmowy dalszey do Dworu J. Kro. Mści iedzie. Widząc ścisłość skarbu, podałem te dwie conditie, żeby mi dali połowicę pieniędzy, a na połowicę, *in quantum* by było trzeba, na pismie licentią, zawieść słowo y obietnicę J. Kro. Mci do trzech miesięcy, albo ieśliby iuż niechcieli dać, aby mi to w instructiey napisano, żeby nic nie dać, y ieśliby inaczey nie mogło być, y bez przymierza przyiechać. Dla iakich consideratyi dać tych pieniędzy więcey nad czterdzieści tysięcy niechciano (co po Constantynopolsku rachuiąc po dziesiąci groszy Ort, a trzy w taler złotowy, uczyni dwadzieścia tysięcy talerow) ani assecuratiey nie powierzono, ia się więcey nie pytam, tylko roskazania J. Kro. Mci słucham, y tak

(*) Z to, dosyć, ile potrzeba.

iako mi roskazał, iadę. Może być, że nie będzie trzeba tego, ale ieśli się na tym punkcie zasadzą, albo wziąwszy wzgardę, nie po myśli przymierze stanowić zechcą y trudnić odprawę, iako to z niechęci bywa, alboli też więznie podawią y nie wydadzą, *protestor*, że nie ze mnie, ani z moiey ostrożności wina; *reddant rationes*, na ten czas co tak radzili, y na tak małey summie, która za knoty przeszłey woyny nie stoi, *securitatem* pokoiu y moiey drogi postawili, czego strzeż Boże millionami nie zapłacim za małym strachem woyny abo incursyi Tatarskich, których y bez Turkow na nas dość. Mogłoby się za takim rządem Tureckim *non difficulter*, ale ostrożnie dostać za tę trochę pieniędzy, kiedy to *venale* wszytko, takiey conditiey w pactach, iakiey właśnie patrząc na nasze rady nieskuteczne trzeba, żeby się czas iaki mógł zwlec do uskromienia Kozakow, y luboby oni na morze wpadli, żeby to nie violowało pact: a oni *interim* aby *ex nunc* Tatary iako *mancipia* swoie hamowali. Wielkie *obstaculum* do pokoiu zniosłby się Kantymir, iako obiecuią przez listy Baszowie (upewnieni będąc, że ich to doydzie *praemium*); agent zniosłby się, y Wołoska ziemia na inszego Hospodara zaciągnełaby się, o czym teraz barzo wątpię, kiedy ich ta nie wdzięczność potka y contempt. Ja starania mego y industriey przykładać będę, *maiestatem* J. Kro. Mci *opponam*; ale ieśli tu u nas lepsze bywa sto czerwonych złotych, niżeli żaloty; daleko to tam mniey będzie ważyło, którzy *innatam inimicitiam* z nami wiary maią, y *nullam necessi-*

tudinem, ani takiego strachu (iako my o sobie rozumiemy); a teraz ich czas własny, kiedy recursow do Panow nie masz posłom. Proszę, aby się tą manifestatią moią nikt nie urażał, bo nikogo *nec aperte*, *nec suppresse* tykać niechcę: strzegę existimatiey swoiey, strzegę powinności na mię włożoney, y ieśli co *adversi* na mię padnie, albo że nad tractaty Chocimskie nic się nie wytractuie, y ciż nieprzyiaciele *circum circa* Corony zostaną, (bo ktoż może być za umknieniem tego *sponsor?*) za wczasu sprawę daię Rzpstey y ostrzegam, aby każdy *Civis* wiedział, żem ia nie consiliarzem iest, ale sługą y executorem tego, co na mię włożono. Powiedziawszy przyczyny nieiechania mego, y ledwo nie po miesiącach policzywszy, y authentykami comprobowawszy, dawszy *rationem* odprawy moiey, z czym y iako iadę, y za wczasu upatruiąc przyczyny, z ktorych może urość siła impedimentow, *non fracto* iednak *animo* y nie z straconą nadzieią (lubobym sobie był życzył sposobnieyszych *media*) w tę drogę się puszczam. Siła J. Kro. Mci pobożność u Pana Boga może y w upadłych prawie sprawach; siła gorące prośby Chrześcian dobrych, czas też sam może lepszą drogę pokazać: iakokolwiek się ieno otrzyma, bądź tak iakobyśmy sobie życzyli, bądź iako iuż postanowili pod Chocimem; wątpić w tym nietrzeba, że Turcy iako y do tego czasu zachowali przymierze; by się od nas była nie dała przyczyna przez Kozaki; tak pogotowiu będą y teraz trzymać niewątpliwie Tatary, a ile te ludzie co znacznieysze, ktorzy z wielkiemi pułkami chodzą, zatrzymaią. Ale ieśli

Kozacy po tych pactach na morze poydą, albo do Hordy zimie; a iuż to pewna, iż się na wiosnę gotuią, to y po pokoiu y po pactach nic, a co więtsza, nie tylko, że woynę mieć będziem, ale wstyd y *opprobrium* natiey naszey, że y sami Chrześcianie nas za *perfidos* mieć będą, kiedy iedno tymi pactami, obietnicami, a naostatek y przysięgą poigrawać będziemy: a te są propositie nie podobne; ieśli Kozakow serio nieuspokoią, y nie dadzą im obeyścia ich *in certo numero*, żeby ta *multitudo* miała wytrwać, y na morze nie chodzić; kiedy zaś to będą czynić, to *impossibile*, aby zaraz za nimi Tatarowie nie byli, a potym Turcy na drugi rok, chyba żeby ich monarchia ustała, inaczey też *aerumny*, też *mala manent*. Jeśli podług tego, iako życzymy sobie, pacta się otrzymaią, żeby czas iaki do uspokoienia wziął się, a ieśli do tego iaka rebellia między nimi nastąpi, to coż będzie więcey zwłoki nam na leniwe nasze conclusie y executie: ale ieśli według Chocimskich pact (czego bliżey) zaraz *ex nunc obligatio* nastąpi zatrzymywać Kozaki y sprawiedliwość czynić; to iuż frysztu *ad aprilem* nie masz iedno miesięcy siedm; a że Kozacy na ten czas na morze poydą, iest to ledwie *non certissimum*. Jeśli w tym czasie nie zabieżycie tym incursiom, nie obiecuycie sobie pokoiu widzieć, chyba na papierze, za co się tak wiele kosztow wyrzuciło. Mciwi Panowie Ruscy, Kiiowscy, Wołyńscy, Bełżanie, Bracławianie, ktorzyscie bliższy tego ognia, gotuycie się znowu zaraz lecie (ieśli Bóg ich czym inszym nie zamiesza) na dawne lamenty, ognie, uciekania, potracenia żon, dzieci,

maiętności waszych; a na drugi rok (ieśli y tak długo wytrwaią) dalsze woiewodztwa na rzetelną woynę y odpor stateczny woyny, pospolitego ruszenia, poborów y by nie czego gorszego, czego y teraz za iednym tylko impetem zapłacić y ułatwić nie możemy (chyba żeby byli ludzie tak święci, żeby iuż *periodum* tey monarchiey uprosili). Co tedy iest lepszego, obieraycie, *in vestro sinu* iest *posita pax et bellum*, bo to iest fundament tego nieomylny, z czegoście pierwey woynę mieli, z tegoż y teraz mieć będziecie. A ieśli to uspokoicie *suum contrarium*, pokoy pożądany otrzymacie, ktory *iunctis manibus*, ieden na drugiego nie składaiąc ani patrząc, y nie wkładaiąc na samego Pana, iako rzecz niepodobna, nie lamentuiąc na Senat, *fortiter agendo et celeriter*, zgodziwszy się społem, bo *vestra res agitur*, doma sobie uczyńcie pokoy, ieśli chcecie sami *et posteritas* Wasza *longa frui pace*, *post tot clades et aerumnas*: y ieśliby się to uczynić właśnie nie miało, szkoda było tak wielkiego kosztu, szkoda moiey odwagi *et iacturam patrimonii*, a nawiętsza szkoda, ba gorzey grzech y sromota, zawodzić przez mię słowo y obietnicę J. Kro. Mci Pana naszego, *fidem* Rzpstey wszytkiey; a co więtsza y nieoszacowana, Naywyższego Boga imie, ktory iest sam naysroższy *vindex periuriorum*: czego się obawiać trzeba. Jako Kozakow uiąć, nie moy czas o tym pisać, tylko to powiem, że łatwiey Kozaki doma uskromić, niż z Cesarzem Tureckim woiować: są iednak sposoby, są y ludzie, ktorzy o tym wiedzą y rozumieią się na tym, y ktorzy teraz

urzędami woiennemi władaią, tylko *non votis nec supplicationibus* ani oratiami długimi trzeba tę rzecz odprawować, y nie różnić się od tych, co dalszy albo bliższy niebespieczeństwa. *Agendo cum Diis, manum admovere* wszytkim trzeba, iako w spolnym ciele. Godzi się *suum cuique tribuere*, y tym ludziom rycerskim, ktorych były wielkie insolentie, ale pewnie krwawe y znaczne tego recompensy: trzeba się *liberaliter* Rzpstey stawić, y conserwować ich iako wielką y dziwną militią, iedno *in ordine, non in licentia;* a tym ktorzyby niechcieli słuchać, ostrą bronią *et severitate*, ktora zatrzymuie każdą insolentią oddać: *alias*, na woynę się gotuycie, y szable ostrzcie.

Sułtan Baiazyt z Bożey łaski, wielki Cesarz Azyiski, Europy, Maurow etc. etc. Naiasnieyszemu Xciu Panu Alexandrowi z Bożey łaski królowi polskiemu, wielkiemu Xciu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Panu dziedzicznemu, przyiacielowi naszemu y sąsiadowi, zdrowia dobrego. Wzieliśmy przez posłańca W. Kro. Mci listy, z ktorych zrozumieliśmy o dobrym zdrowiu y szczęśliwym powodzeniu W. Kro. Mci., w ktorym niech Pan Bóg chowa W. Kro. Mść na długie czasy: zrozumieliśmy y to, że W. Kro. Mść chcesz mieć pokoy z Nami, y posła chcesz do Nas posłać wielkiego, dla potwierdzenia przyiaźni naszey, y postanowienia dalszego, y listu się nań u nas domagasz: niech to będzie przy woli W. Kro. Mci, ktory kiedy puydzie, będzie miał wolność przyiść y wrocić się, ze wszytkimi ludźmi swemi bespie-

cznie, y bez wszego wątpienia y przeszkody; będzie wdzięcznie od nas przyięty, a że nie będzie inaczey, Królewskim słowem obiecuiemy. Dan w Konstantynopolu d. 22 februarii a. 1502.

My Jan Weyher woiewoda chełmiński, starosta pucki, Piotr ze Bnina Opaliński kasztelan poznański, Stanisław Zorawiński kasztelan bełzki, Stanisław Niemira kasztelan podlaski, Filip Wołucki kasztelan rawski, Konstanty Plichta kasztelan sochaczowski, Stanisław Lubomirski hrabia na Wiszniczu, podczaszy y hetman polny coronny, starosta sendomirski, Mikołay Sieniawski krayczy coronny, Jakób Sobieski woiewodzic lubelski, Marcin Leszniewski podkomorzy bełzki, Michał hrabia z Tarnowa, Paweł Działyński starosta pokrzywnicki, Jan Działyński starosta bratyański, Mikołay Kossakowski starosta wiski, Commissarze Rzpstey naznaczeni, wiadomo czynimy, iż pewnym Baszom Cesarza Tureckiego w obietnicach privatnych largitii na sześćdziesiąt tysięcy y dwa talerów złotowych ręczył Pan Konstanty Babtista Weweli, obiecuiemy imieniem Rpstey w tym wszytkim *fidem* iego za przybyciem do Porty da Bóg posła wielkiego cliberować. Na co się rękoma naszemi podpisuiemy z przyciśnieniem pieczęci naszych. Dan w obozie pod Chocimem d. 12 Octobr. A. 1621. (Następują podpisy osób na początku wymienionych, z tą różnicą, że Stanisław Lubomirski P. C. pierwsze zaymuje mieysce, a podpis Michała hrabiego z Tarnowa nie znayduje się.)

Relatia poselstwa Xcia Zbarazkiego do Turek in anno 1623.

Troche wyższych y przedemną przeszłych rzeczy przypomnieć muszę, dla tego, aby *consequentia* te które się stały y *status* sam *Imperii Turcici* łatwieyszy był do wyrozumienia. Po zrzuceniu z państwa Osmana, a nastąpieniu Mustafy, nastąpił Daud Basza wezyrem (szwagier Cesarski po oycu) ktory z roskazania matki cesarskiey, macochy żony iego, więc też *et ex consilio*, napiersze *opus* uczynił, iż Osmana, ktory był w Jedykule pod strażą, z kilkąnastą człowieka poiechawszy, y z nowemi urzędnikami (ktorzy się niżey wspomnią) *resistentem* częścią zabił, częścią udawił. Potym *summis largitionibus in militem certatum*, tak że nie oną miarą y ustawą dwudziestu y piąciu czerwonych złotych za odmianą Cesarską daiąc każdemu Szpahiowi, a pięć aspr na każdy dzień ułaffy podnosząc; Janczarynowi zaś pięć czerwonych złotych y asprę iednę ułaffy dniowey: ale wielkimi summami osobno od Cesarza, osobno od matki, osobno od wezyra rzucano, y wszytkim żołnierzom y ułaffnikom od dawnych lat zatrzymany żołd zapłacono. Sam też sobie, wiedząc *praesentem statum*, *non defuit*, biorąc y po tamtych, ktorzy byli pozabiiani, y gotowy skarb Cesarski; zaczym wszytkę prawie *gazam* na largitie y na swoy pożytek z matką cesarską obrocili y wyniszczyli. Nastąpiły creatie nowych urzędnikow; miedzy inszemi Janczar aga, wielki urząd, był dany Jezogłanowi człowiekowi młodemu *ex gregario milite* za to,

iż się spuszczał po Cesarza w ziemię, ktorego był synowiec tam wpuścił ze dwiema dziewkami *pro custodia corporis*, mało coś żywności dawszy, aby go głodem umorzył. Drugim urzędnikiem został zapasnik saraiowy Gebegi Basza, to iest starszy nad płatnerzami za to, iż ukazał mieysce, gdzie był Mustafa zachowany; ten był naywiększym mordercą Osmanowi: wezyr tedy przerzeczony Daud Basza zniozszy Osmana, nie będąc chętny sułtan Achmetowi, ani pokoleniu iego, bo był za nich ucierpiał siła razow w więzieniu, nalazszy tę tak dobrą occasią *furoris populi*, czterech pozostałych potomkow Ottomańskiego domu chciał wygubić, y nad nimi się zemścić: matka teraznieyszego Mustafy z nim się zniozszy, *aemulos* synowi swemu przez szwagra znieść chciała, y tym *firmare sibi Imperium*: czego się Daud Basza *non invitus* podiął, patrząc na dalsze rzeczy y wywyższenie domu swego. Jest takie prawo w Turczech, iż *descendentes ex linea* dziewek Cesarskich, żadnego Bastwa, ani *gradum* wyższego dostąpić nie mogą nad Kapidzi Bastwo: to iednak *speciale* maią, że gdzieby *masculina deficeret linea*, owi dopioro na państwo nastempować powinni. Miał dwoch synow z swoią żoną z dziewki cesarskiey, widział, że wytrąciwszy synowce teraznieyszego, *nulla spes prolis* w nim była, y owszem zdrowie niepewne, factie swoie y pieniędzy tak wiele maiąc, nie wątpił, iż przed inszymi iego synowie mogli tego państwa kiedyszkolwiek *ex ipsa necessitate* dostąpić. Naprzód tedy posłał Kapi agę Eunucha, ktory też ma nie małe rządy swoie w Sa-

raiu, żeby Murata starszego brata udawiono; lecz matka tego chłopca, ktora w inszym Saraiu starym mieszkała, czyli przestrzeżona, czyli się tak sama domyśliła, przez tamtych Hogiow y pisarzow albo bakalarzow, co w Saraiu mieszkaią, spraktykowała, żeby potężnieyszą straż koło dziecięcia mieli, y nie dawali zabiiać. Kiedy Kapi aga przyszedł dawić, był y wezyr niedaleko za nim, y iuż był sznur na szyię włożył, kiedy ieden z Jezogłanow warty tamtey porwawszy się uderzył andarzem (*) y zabił Eunucha, potym się tumult wszczął, tak że y sam wezyr mało nie został. Ogłosiło się to po wszytkim mieście, a iuż też y tak srogie udawienie y umęczenie Osmanowe u ludzi w wielkim strachu y podziwieniu było: póki ich tamten *fervor seditiey* exagitował, cieszyli się z tey odmiany, obiecuiąc sobie siła o Mustafie, ale kiedy coraz *famum praesentia* szalona cesarska *minuebat*, niewieście y białogłowskie rządy wnet opłonąwszy *paenitentia ducti*, radziby byli Osmana wskrzesili, y takie *crimen* z siebie zrzucaiąc, na Daud Baszę wrzucali, iż on Cesarza, ktorego oni skarać tylko a nie zabić chcieli zniosł y udawił nad ich roskazanie. Pomogły mu ieszcze barziey do tego te zamysły, ktore mu nie wyszły, y pewnie byłby był *in summo periculo* y niepochybnym niebespieczeństwie, kiedyby była matka cesarska y on sam *largitionibus* nie zabieżał, ktoremu iednak za tę winę wezyrstwo położyć kazano, daiąc przyczynę, iż się pomazał krwią pańską, iednak oprócz

(*) Andarz, andziar, nóż turecki, puinał.

weżyrstwa inszych mu dobr y maiętności przeciwko dawnym zwyczaiom tureckim nie odebrali, wolne wyieżdżanie y przyieżdżanie wszędy pozwolili. Na iego mieysce teraznieyszego wezyra Usaim Baszę Arnauda podali, a iest to ten co Gabryelaszk] na Multany przyprowadził; zwano go na ten czas Usaim Agą, y Myssyrskim był Baszą za Osmana, y nie był przy iego śmierci, człowiek z tamtego urzędu bogaty, był wzięty u wszytkich z tąd, iż był chłopem czystym, szczodrym, prawdziwym y na wszytko resolutem, a *quod maximum est*, iż się był tamtemi factiami nie pomazał. Ten skoro na państwo wstąpił, obaczył wielki nierząd począwszy od samego Pana, ktoremu coraz szaleństwa przybywało, zniszczenie skarbu wszytkiego, białogłowskie rządy, y aemulatią, ktora zostawała każdemu wezyrowi z Daud Baszą; chciał to wszytko restaurować, a naprzód Pana zrzucić, obiecuiąc sobie y czyniąc *spem* większą o Muracie iego synowcu, ktory tego chciał, aby matka do żadnych rządów nie należała: czuł się w pieniądzach, iż mógł *donativum necessarium* w odmianie pana żołnierzom *praestare*. Nim to miał zacząć, chciał sobie Janczar agi onego, ktoregóm pierwiey wspomniał, animusz ułapić, mowiąc z nim *familiariter*, ukazował mu, żeby lepiey pana teraznieyszego iako niepotrzebnego odmienić; ale kiedy mu na to tamten barzo replicował *et resistebat*, przekładaiąc pańską dobroć, świątobliwość y łaskę: *simulavit* wezyr, iż to chcąc tylko iego wiary doświadczyć, którą widzi, czynił, y pochwaliwszy go od siebie puścił. Ten Janczar aga *ex*

consilio (iako powiadaią) matki y Daud Baszy nad zwyczay y porządki militiey Tureckiey piętnaście tysięcy Janczarów nowotnych był uczynił, *non ex delectu*, ale *ex favore*, chcąc podobno dosyć uczynić zawziętym factiom, y mieć *obedientiores* nowych za Mustafy, y sam się też z tego nie pomału zbogacił, biorąc od tych, ktorzy *nomina sua dabant*. Z razu ta rzecz nie miała apparentiey, ale kiedy veterani się obaczyli, iż im y płace dla wielkości żołnierzow nie tak dostawało, largitiey się umnieyszyło, y coś się za *novitas* między nimi niezwyczaynego *delectu* uczyniła, y że to nie może, ieno zwadę kiedyszkolwiek miedzy niemi uczynić: z tego tedy *odium* wzieli na swego Janczar agę, y bardziey porucznika swego, ktorego oni zowią Kihai Bey (iest to *locum tenens* Janczar agi) słuchali. Tego tedy Janczar agę u matki cesarskiey (bo sam' Cesarz dla złego swego rozumu ni o czym nie wie) wezyr oskarżył, powiadaiąc, iż conspiratie czyni y bunty przeciwko Cesarzowi z tymi nowotnemi swemi; otrzymał zatym piersze roskazanie, (ktore oni na pismie biorą) żeby go degradował, y inszego dał; a potym za drugą sollicitatią y oskarżeniem znowu roskazanie wziął, aby go udawił. Prętko tedy y drugiego dawszy, y onego pierszego wziąwszy, Kapidzieiom swoim kazał zawieść do insułki iedney przeciwko Skinderowi, ktorą zowią Kiskuła, y tam dalszego roskazania swego czekać z nim kazał. Wzieli byli Janczarowie na tego wezyra iuż *odium* dla tego, iż chcąc rządu, *severissime* ich hamował od wystempków, topiąc y biiąc; iuż też y matka ce-

sarska poczuła była o iego factiach: więc Daud Basza y inszy *aemuli* wzruszyli byli wskok Janczary przeciwko niemu, tak że oraz się bunt zaczął w ich tam mieszkaniach, ktore Ody zowią; a oraz biegli iako *furiosi* do pałacu wezyrowego; wezyr o tumulcie przestrzeżony, inszą bramą *incognito* uciekł, a oni wszytkie dostatki, ktorych było barzo siła, poszarpali. Obadwa ci wezyrowie po dwudziestu y kilku dni tylko panowali. Na tego mieysce dano wezyra Mustafę nieiakiego, człowieka barzo głupiego, tak że go sami Kaywanem, to iest bydlęciem zwali. Dano mu za paedagoga, aby bez niego nic nieśmiał czynić, Gugi Mechmet Baszę eunucha, ktory z dawney ieszcze ledwie nie sam tylko ieden był został, nie intricowawszy się w factią przeciwko Osmanowi, y z lat y z opiniey sam tylko zostawał *apud populum celebris* w rozum y we wszytko. Dla niedostatku rozumu tego wezyra Mustafy, a iakom rzekł, existimatiey Gurdziego (w czym y sam *sibi* też *non defuit*) za lekką iakąś przyczyną, że Janczaryna ktoregoś ubił, czy nałaiał, zebrawszy się kupa Janczarow na Dywan przyszła, prosząc o inszego wezyra, mianowicie o Gurdziego, daiąc miedzy inszymi przyczynami tę, iż Mustafa nad roskazanie Cesarskie wielkie upominki za urzędy *a bene meritis* bierze; y tak ten był odmieniony.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Historya rycerstwa przez Karola Mills, pisarza historyi wojen krzyżowych. Londyn 1825 Tomow 2 w 8ce.

(*Bibliothéque Universelle.*)

Rycerstwo (Chivalry, chevalerie) stanowi poezyą historyi wieków średnich. Jakikolwiek będzie stopień powagi historyczney, jego podaniom przyznawaney, zawsze atoli wystawia ono jedyne zjawisko w dziejach świata, i z tego względu zasługiwać już powinno na uwagę powszechną. Lecz, gdy więcey rozważać będziemy jego dążenie i skutki, rycerstwo okazuje nam jeszcze, piękny przykład zbawiennego wpływu chrześcijaństwa na ostre i dzikie obyczaje wojennych pokoleń Europy północney. Słusznie zaprzeczano rzeczywistości historycznych opisów, w jakich pisarze romansów i poeci wieku średniego rycerstwo wystawiają. Bezwątpienia, kreślą oni tylko obraz zmyślony tey szlachetney instytucyi: bezwątpienia, nie doszła ona w praktyce do tego stopnia czystości, jaką się odznacza w pierwiastkowym zarodzie; lecz samo wyobrażenie rycerstwa dostatecznie znamionuje tę epokę, którey było wzniośleyszym niejako obrazem. W rzeczy samey należy uważyć: iż wielki ten pomysł, bynaymniey nie był własnym utworem jakiego polityka lub gienijalnego poety, ale samowolnie wywinął się z towarzyskiego życia średnich wieków; zajaśniał jednocześnie w narodach rozmaitych: a poezye Północy, równie jak i Południa, przyjęły ztąd właściwą barwę, różniącą je od siebie.

P. *Mills*, chlubnie znany, jako pisarz historyi wojen krzyżowych (*), z gorliwością staranną zebrał to wszystko, co tylko miało związek z instytucyą rycerstwa. Czerpał z samych źrzódeł, z kronik starych, ballad i romansów owoczesnych poetów. Jeśli wolno mu co zarzucić, tedy chyba to tylko, że nazbyt pomieszał świadectwa historyczne z podaniami poezyi. Byłoby rzeczą nader zaymującą, napisać historyą rycerstwa, taką, jakiém ono było rzeczywiście, a wypadki ztąd otrzymane porównać z obrazem, ubarwionym wyobraźnią poetów: mieszając zaś autor źródła, rodzi w nas często wątpliwość o prawdziwości opowiadanych zdarzeń.

Umieścimy tu wyjątki niektóre z dzieła Pana *Mills*, zaczynając od wychowania rycerzy.

Wychowanie rycerza rozpoczynało się w siódmym roku jego życia. Trudnił się niém zazwyczay przyjaciel jego rodziców. Każdy senior miał dwór własny, na który przywoływał synów albo ubogiey szlachty, na jego ziemiach osiadłey, albo, nie raz nawet, równych sobie w dostojeństwie i bogactwie: często bowiem oycowie rozumieli, że nie są zdolni wychować własnych synów bez pomocy towarzyszów broni. Powinnością było młodych pokojowców towarzyszyć senijorowi na łowy i na każdą inną zabawę; poźniey zaś moralne ich wychowanie powierzano naywięcey ukształconym paniom dworu; one to uczyły ich, jak mają kochać i przypodobać się. Obowiązywano ich do czynienia

---

(*) O tem dziele znaydzie łaskawy czytelnik wiadomość w Dzien. Wil. r. 1824 T. I. s. 133. (*K.*)

wyboru zpomiędzy naypięknieyszych; a uczynionemu raz wyborowi powinni byli zostawać wiernymi do zgonu.

Kiedy w młodym wieku *Jan Sentre* (Jean de Saintré) udał się na dwór Francuzki, zapytała go naypierwsza dama dworu (dame des belles cousines) o imie tey, dla którey uczucia swoje poświęcił. Młodzian, samą jeszcze oddychający niewinnością, wymienił imiona matki i siostry swojey, jako dwie osoby, które w świecie kochał naywięcey. Na co mu z usmiéchem odpowié dama:

„Młodziencze, pytam cię o imie tey, którą „kochasz z miłości." Nieborak *Jan Sentre*, mocno tém był zmieszany: albowiem żadney nie kochał z miłości, i takie wyznanie uczynić był przymuszonym.

„Smiészże wyznać, rzecze pani z gniewem, „żeś nie uczynił żadnego wyboru i uczynić nadal nié masz chęci. Naśladuy męztwa *Lanse-„lota* (Lancelot), *Tristama* (Tristam), *Zyrona* „(Giron), i tylu innych sławnych wojowników, „którzy jedynie dla tego żyli, żeby kochali da-„my swe i im służyli; naśladuy tych ślachetnych „rycerzy, których wysokie przymioty powinny „za wzór służyć teraźnieyszym i następnym po-„koleniom. Wiérz mi, *Sentre*, jeżeli nié masz „w sobie uczuć rycerskich, pozostań w ukryciu „i nie znieważay tak świętego i ślachetnego „imienia."

Postanowił więc *Jan* obrać za panią myśli swoich *Magdalenę Kusy* (Madelaine de Coucy), dziewicę wtenczas rok dziesiąty liczącą. I kiedy o wyborze swoim uwiadamia damę, ta mu rze-

cze: „*Magdalena*, piękné jest dziécko, lecz „jakaż korzyść, jakie wsparcie, jaką pomoc „mieć możesz z podobnego wyboru? Szukay da- „my wysokiego rodu i znakomitey godności, „któraby mogła cię wśpierać rady swemi: od- „day się na jey usługi, kochay ją stale i wier- „nie, i bądź przekonanym, młodzieńcze, iż nié „ma piękności żadney tak okrutney, któreyby „nie zniewoliła długa i prawdziwa stałość. Ten, „co szczérze kocha damę swoję, otrzyma nie „tylko szacunek u współczesnych, ale nadto „błogosławieństwo w życiu przyszłém; albowiem „czysta miłość zachowa go od grzechu, a tem „samem i od kary wieczney."

Młody pokojowiec, szczególniey się przykładał do ćwiczeń ciała, robienia orężem i obrotów woyskowych. W przeciągu siedmiu pierwszych lat nauk swoich, nosił imiona dworzanina (damoisel), giermka (écuyer) lub pazia (page). Obowiązkiem jego było podawać wodę senijorowi swemu do umycia rąk po skończoney uczcie; przygotować szachownice; urządzać sale muzyki i balu. Należał także do zabaw i rozrywek swojego pana: towarzyszył mu skoro ten odchodził, i podawał mu, ostatni kielich wina (vin du coucher), gdy szedł na spoczynek:

Les lis firent les écuyers,
Puis coucha chacun son seigneur.

Lecz chociaż były nader liczne zatrudnienia ubiegających się o tytuł rycerza, zawsze jednak obowiązki względem swey damy w pierwszym kładli rzędzie. Nie zaniedbywali sztuk nado-

bnych, jakoto: poezyi, muzyki i tańców (*). Zachęcały do tego damy, przyymując od nich w upominku śpiewki i pisma: tak więc miłość wszędy się mieszała, nawet do religiynych i wojennych wyobrażeń. Rzadko się zdarzało, żeby młodzieniec (bachelier), przed ukończeniem lat dwudziestu, mógł zostać rycerzem. Jak tylko zbliżał się do tey, wielkiego znaczenia epoki, obowiązki jego religiyne stawały się coraz surowszemi, a gdy posty, modlitwy i spowiedź sprawiły już w nim pewny rodzay moralnego odrodzenia się, przeznaczano dzień na obchód uroczystości, na który wybierano zwyczaynie znakomite jakie doroczne święto. Kandydat, wychodząc z *kąpieli*, przywdziewał na się białą koszulę, jako godło czystości: okrywano go płaszczem szkarłatnym, co miało oznaczać, iż gotów był krew swą przelać za sprawę nieba, i ustrzygano mu włosy na znak uległości. Po czém, przystępując do ołtarza, składał oręż swóy w ręce kapłana, a ukląknąwszy przysięgał na świętą Ewangeliją, iż będzie bronić kościoła przeciwko niewiernym, szanować kapłanów, nieść pomoc wdowom i sierotom, nagradzać krzywdy, kochać i bronić panie i panny, pracować usilnie dla dobra kraju, a w potrzebie życie dlań nawet poświęcić. Kapłan, po dopełnionych obrzędach, wracał mu oręż poświęcony, oświadczając, iż, jeśli będzie wiernym obowiązkom swoim, pewnym bydź może opieki

(*) Si avoient bien á Bachelier
Que il sache de vieler
De fluter, et de danser.
Roman de La Rose.

Nayświętszey Panny, wszystkich świętych i aniołow Pańskich (*).

Poczém młody kandydat, ze złożonemi rękami klękał przed swoim senijorem. Ten zapytywał o powodach, skłaniających go do weyścia w poczet rycerzy: a gdy mu dał zaspakajającą odpowiedź, otrzymywał znaki swojego dostojeństwa. Następnie witał go każdy rycerz, przytomny temu obrzędowi, a każda dama podawała mu część jego zbroi. Senijor serdecznie do łona swego przytulał nowego rycerza, kapłan powtarzał napomnienia, wszyscy zaś rycerze w krótkich, a dobitnych wyrazach, odnawiali śluby, iż będą wierni obowiązkom stanu. Wychodząc z kościoła, nowy rycerz wśród oklaskow licznego zgromadzenia, dosiadał rumaka, i okazywał dowody zręczności w robieniu włócznią: rozdawał pieniądze minstrelom i sługom swego senijora. Resztę dnia przepędzano na uroczystych zabawach i rozrywkach. Zazwyczay kruszono kilka włóczni i kończono dzień na wesołych zabawach.

Różny był ubior rycerza, podług czasu, zwyczajow i kraju: lecz nayświetnieyszy przywdziewał rynsztunek w dniu uroczystym lub na turnieje. Na hełmie powiewały pióra białe, a tarcza stroyna była w godła ze złotych liter (**). Cho-

(*) Oto napomnienie kapłana, dane rycerzowi w romansie *Smutny Izajasz* (Isaie le triste) „Rycerzu, bądź okru-„tnym dla nieprzyjaciół, dla przyjaciół dobrotliwym, „dla niższych łagodnym, wspieray prawo, karć tych, „co wyrządzają krzywdę wdowom, paniom i pannom, „sierotom i nieszczęśliwym, kochay, ile w twey mo„cy, a nadto kochay zawsze kościoł święty."

(*) „*En loyal amour tout honneur*" było ulubioném godłem rycerzy.

rągiewka jedwabna, wyhaftowana ręką jego damy, zdobiła włócznią, a na orężu jego bogate ukazywały się rzeźby. Niekiedy imie *Jezus* wyrytem było na rękojeści, i wtenczas pewien rodzay czci oddawał tey broni, która służyła mu za krucyfix w godzinie śmierci.

Surowość i lekkość dziwnie mieszały się w zwyczajach rycerskich. Rozprawiano o woynie i bitwach tak właśnie, jakby o grze, uroczystości lub rozrywce. *Odegrali grę swoją* (Jouer leur jeu) mówiono o łucznikach, którzy grad pocisków rzucali na nieprzyjaciół: *grać* zaś *wielką grę* (jouer gros jeu) znaczyło wydać bitwę; *grać rękoma* (jouer des mains), i mnóstwo innych, tym podobnych wyrażeń, znaleźć można w pisarzach owego wieku. Nigdy jednak żywość nie zamieniała się w płochość: bo w żadnym wieku nie widziano tylu świetnych przykładów stałości, wytrwania i wierności, raz danemu słowu. Mężnych, zagrzanych miłością i woyną, nie trwożyła żadna przeszkoda, owszem, sami je sobie wynaydywali, ażeby tem większey z ich pokonania nabyli sławy; raz zaś powziętego zamysłu, nic zachwiać nie zdołało.

Z mnogiey liczby rycerzów, których autor wspomina, żaden nie okazuje tylu odznaczających rysów ducha rycerskiego, jak *Sir Walter Manny*. Jednym z naypięknieyszych jego czynów jest, oswobodzenie dwóch rycerzy, uwięzionych i niesłusznie skazanych na śmierć, przez P. *Loa d'Espań* (Sire Loys d'Espagne). *Sir Walter* przedsięwziął ich ocalić. Zebrawszy kilku ochotników rzecze do nich: „Jeśli uwolnimy tych „nieszczęśliwych, otrzymamy świetną chwałę:

„tém zasłużymy sobie na niebo, i nie tylko, że
„będziemy mieli łaskę świętych i królowey anio-
„łów, ale nadto jeszcze król Edward rad nam
„będzie, i wszystka przezacna ślachta króle-
„stwa."

Postanowili więc, iżby większa część sił *Waltera* znagła oskoczyła oboz nieprzyjacielski, a on tymczasem z kilku rycerzami wstępnym bojem miał zdobydź wieżę, w którey dway ci rycerze byli zamknięci. Wyprawa ta pomyślny wzięła skutek, a *Sir Walter Manny* był szczęśliwym, uprowadzić rycerzy do mieysca bezpiecznego.

Autor opisuje potém, jak *Sir Walter* przybył na odsiecz zamkowi *Oberosz* (Auberoche), oblężonemu przez Francuzów. Xiąże *Derby*, przybyły na obronę zamku, miał z sobą tylko trzysta kopiyników i sześćset łuczników, reszta jego ludzi rozpierzchła się po kraju. Francuzi mieli od dziesięciu do dwónastu tysięcy żołnierza; lecz Anglicy nie stracili odwagi. Xiąże *Derby* i jego rycerze, obrawszy stanowisko w lesie, opodal od zamku *Oberosz*, wstrzymywali się z wydaniem bitwy do przybycia Xiążęcia *Pembrok*.

Sir Walter, rad co prędzey mierzyć się z nieprzyjacielem, rzecze do współtowarzyszy: „da-
„leyże przyjaciele! siądźmy na koń: brzegiem
„lasu postępując, przyydziemy pod oboz nieprzy-
„jaciela: znaydziemy Francuzów wieczerzają-
„cych, znagła przez nas napadnieni, nie będą
„mieli czasu, do jęcia się oręża, my zaś śród
„nich rzucimy się z krzykiem i przymusimy do
„ucieczki."

Jakkolwiek zamysł ten był niebezpieczny, przyjęto go jednomyślnie: nie tracono czasu na przygotowaniach; rzeczy taki wzięły obrót, jak przewidział *Sir Walter Manny*. W naywiększey ciszy zbliżyli się ku obozowi Francuzów: w oka mgnieniu rzucają się na nich, krzycząc, w trąby i waltornie bijąc: zawrzał bóy powszechny, na ostrz się ścierają, a śród nieporządku i zamieszania żołnierz francuzki nie słucha wodzów; strwożony, ratuje się ucieczką. Reszta woyska z przestrachu idzie w rozsypkę; ścigają rozpierzchnionych, a napotkani łucznicy angielscy uzupełnili porażkę.

Następnego dnia przybył xiąże *Pembrok*. Mocno strapiony, iż się bez niego to stało, rzecze do xiążęcia *Derby*: „Bezwątpienia, móy „bracie, małoś pokazał dworności, walcząc z nie„przyjacielem bezemnie: trzeba było posłać „po mnie."

Na co xiąże *Derby* wręcz mu odpowie: „Ko„chany bracie, czekaliśmy na was długo, lecz „nam nie stało cierpliwości. Było już z południa, „właśnie, kiedyśmy z mieysca ruszyli, a szło „nam o to, żeby nieprzyjaciel nie dowiedział się „o naszém przybyciu." Odpowiedź ta zaspokoiła xiążęcia *Pembrok*.

Miłość i szacunek dla płci piękney do tak wysokiego posunione były stopnia, iż widziano liczne stowarzyszenia rycerzy, których jedynym było celem mścić się za piękność skrzywdzoną. Waleczny *Busyko* (Boucicaut) oświadczył się obrońcą każdey pani i panny, skrzywdzoney na czci lub majątku. Okolnik przezeń wydany następney jest treści:

„Wszystkim przezacnym i ślachetnym pa-
„niom i pannom i wszystkim senijorom, ryce-
„cerzom, giermkom, po oddaniu naprzód win-
„nego hołdu, dają wiedzieć, rycerze towarzysze,
„w liczbie trzynastu, mający za godło, białą nie-
„wiastę na tarczy zieloney:

„Że naprzód każdy rycerz z powołania po-
„winien zachować i bronić czci, stanu, dobra,
„sławy i honoru każdey pani lub panny szla-
„chetnego rodu; a że my pomiędzy innymi nay-
„goręcey żądamy to czynić, prosimy więc je
„i wzywamy, aby raczyła każda, przez zniewagę
„lub przemoc skrzywdzona, w rzeczach powy-
„żey wyrażonych, lub sama przyzwać, lub po-
„słać po jednego z rzeczonych rycerzy, wszyst-
„kich lub kilku z nich, według tego, jak o-
„koliczność wymagać będzie; a przyzwany przez
„rzeczoną panią lub pannę, bądź jeden, bądź
„wszyscy, bądź kilku, chcą i powinni osobą swą
„zasłaniać i bronić praw ich, przeciwko każ-
„demu innemu senijorowi, rycerzowi lub gierm-
„kowi, o tyle, o ile może w rzemiośle wojennem;
„walczyć jeden przeciw jednemu, aż do liczby
„wyżey wyrażoney, tyluż na tylu. I wkrótce po
„przyzwaniu jednego, wszystkich lub kilku, u-
„czynionem przez rzeczone panie lub panny,
„chcą przyjąć na się obowiązek wykonania rze-
„czy wyżey wyrażonych, i tak prędko, jak się to
„da zrobić etc."

Dworność czyli grzeczność była cechą cha-
rakterystyczną szlachty wysokiego rodu. W wy-
chowaniu płci piękney, była także przedmio-
tem wielkiey wagi. Z resztą pod względem na-
uki, wychowanie kobiét nader było ograniczone;

odmawiać pobożnie modlitwy, śpiewać hymny religiyne i nucić piosnki miłośne, grać na arfię i wyszywać cyfry lub godła dla swego rycerza, było już wszystkiém, co stanowiło ich wychowanie. Powiadają jednak, że *Felicya Rohan*, córka xiążęcia Warwick, posiadała znajomość astronomii, jeometryi, arytmetyki, krasomówstwa i wszystkich innych talentów, które kobiétę czynią przyjemną; lecz ją uważano za fenomen, i przykłady podobne rzadko się przytrafiały. Prostota, skromność, pobożność, naymocniey zalecane były młodym osobom. Wrażano im, iżby nie gardziły żadnym szczegółem gospodarstwa; nauka nawet lekarska i początki chirurgii nie były dla nich obcemi.

Tu zastanowić się wypada, że gdy z jedney strony ustawy rycerstwa nakazywały miłość i uszanowanie dla płci piękney, z drugiey zaś surowe były dla tych, których dobre imie, choćby naymnieyszey uległo skazie. Rodzay ten moralnego postrzegania jedney płci względem drugiey, pożyteczne miał skutki (*).

Na turniejach i gonitwach rozwijała się szczególniey w całey świetności swojey okazałość rycerska: tam widziano zmyślane boje na włócznią, ręczne zapasy, walki pieszo i na koniu, tańce, maskarady i bankiety. Na tych uroczystościach przewodziła piękność i rozdawała nagrody rycerzom. Byłyto zazwyczay, dyamenty, rubiny, szafiry lub inne drogie kamienie: lecz

(*) Les chevaliers mieux en valoient
Les dames meilleures étoient,
Et plus chastement en vivoient.
Roman de La Rose.

jakichby trudów nie był gotow poświęcić każdy z rycerzy, byleby tylko mógł zdobyć drogą dlań nagrodę (conquester ce prix moult chier), która, jakby czarując go, nowych mu sił dodawała!

Zrana, w dzień przeznaczony na turnieje, damy i rycerze na koniach stroynych zbierali się nie daleko mieysca potyczki. Nie raz młode piękności same prowadziły rumaków swoich rycerzy, i tak postępowano przy odgłosie trąb, kotłów i bębnów. Tłum nadzwyczayny otaczał ten orszak, a nieustające okrzyki tłumiły głos heroldów, obwieszczających imiona potykających się. Damy w naybogatszych strojach zaymowały przeznaczone dla siebie mieysca. Nayczęściey miały na sobie przepaski złote lub srebrne, jako godła woyny i miłości.

Przed weyściem zapasników do szrankow, broń ich starannie była obeyrzaną. Końce włóczni musiały bydź przytępione albo drzewcem pokryte. Oręż taki zwał się *mieczem dworskim* (glaive courtois). Niekiedy robiono oręże z kości wielorybiey, i były pokryte pargaminem. Jednak często się zdarzało, że igrzyska zmieniały się w rzeczywiste boje, i nie raz nienawiść narodowa, zazdrość, duma lub miłość, krwią zbroczyły mieysce turniejów.

Każdy rycerz rozwiniętą chorągiewką wskazywał kolor i godło swey damy. Dway zapaśnicy, występowali na plac potyczki: nie słyszano żadnego więcey szmeru, prócz stąpania rumaków. Za daném hasłem *pozwólcie iśdź* (laissez aller), dway potykający się z włócznią w ręku, jeden na drugiego godził. Nie raz zwycięztwo obojętnem było, nawet po wielu jedno po

drugiem spotkaniach, nie raz włócznia za pierwszém natarciem łamała się w druzgi, a krzyki ludu, oklaski heroldów i odgłosy trąb, zwiastowały tryumf zwycięzców *„Sława synowi mężnych!”* ze wszech stron wołano. Na co walczący odpowiadali: „wierność damom!” Poczem królowa miłości i wdzięków, (reine de la beauté et des amours) wieńczyła czoło zwycięzcy laurem złotym.

Kiedy już każdy z rycerzy okazał dowody męztwa, heroldowie dawali hasło *zwinąć chorągwie* (ployer les banniérs), a widzowie opuściwszy galeryą szli do izby uczty. Tam potykający się siadali pod chorągwiami jedwabnemi, otoczonemi mnóstwem proporców, które, albo im przypominały sławę ich naddziadów, albo odmalowane były na nich serca gorejące, łuki, strzały, saydaki i różne inne godła, miłość oznaczające. Nie zapominano ulubionych psów i sokołów: wolno im było do uroczystości należeć. Obok każdego rycerza siedziała dama, a podczas uczty minstrele, przegrywając na arfie, nócili pieśni miłości i sławy.

Królowa miłości i wdzięków, przystąpiwszy do rycerzy w imieniu dam, które towarzyszyły turniejom, każdemu zosobna w grzecznych wyrazach składała dziękczynienia. Na co skromnie odpowiadał rycerz: „Jeżelim zwyciężył, tedy „zwycięztwo to winienem pani myśli moich.”

Po skończoney uczcie, zwycięzca rozpoczynał bal z królową miłości i wdzięków: następowały tańce, i aż do rana samego trwały. Powszechnie uroczystość ta nie kończyła się w jednym dniu: nazajutrz dworzanie passowali się

z sobą: poczém wznawiały się znowu rozrywki i tańce. Nakoniec dnia trzeciego otwierała się powszechna walka, do którey, podług woli, każdy z rycerzy mógł należeć.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

KRAJOZNAWSTWO.

NIEKTÓRE SZCZEGÓŁY O CHRZEŚCIJANACH ZWANYCH CHALDEYCZYKAMI *przez Doktora Walsz (Walsh), kapelana przy ambassadzie angielskiey w Konstantynopolu, powzięte od biskupa Chaldeyskiego, mieszkającego na przedmieściu Pera, i od innych Chaldeyczyków.*

(*Bibliothéque universelle* 1826).

Od pierwszych wieków ery naszey trwa sekta chrześcijan, mianujących się Chaldeyczykami. Lud ten zamieszkał nad brzegami Tygru i na górach, otaczających rzekę tę od wschodu. Położenie jeograficzne kraju odosobniło ich od reszty świata. Zaden z podróżujących nigdy tey strony nie zwiedzał. Ziemia, chociaż górzysta, bywa wszakże urodzayną.

Powietrze morowe, nazbyt często grassujące u ich sąsiadów, nigdy jednak do nich nie przeszło. Ludność składa się z 500,000 dusz. Otoczeni przez Arabów, Turków, Persów i Tatarów, nie są jednak podlegli żadnemu z tych narodowi: i chociaż sąsiedzi w różnym czasie usiłowali pod swe jarzmo ich podbić, nigdy wszakże dokazać tego nie zdołali. Na początku XVII wieku, Turcy przedsięwzięli opanować tę krainę: w wypra-

wie tey utracili sto tysięcy ludzi i pięciu paszów. Odtąd Chaldeyczykowie zostają w pokoju z narodami sąsiedniemi; lecz obawiając się napadu, nie rzucają nigdy broni, wtenczas nawet, kiedy dla służby bożey zgromadzają się do kościołów. Rząd mają republikański. Patryarcha sprawuje razem duchowną i cywilną władzę. Stolica ich, *Jolemark*, położona w górzystey krainie, na brzegach rzeki *Żabat*, która swe wody łączy z wodami Tygru. Rzeka ta przy uyściu ma 400 stop szerokości. Miasto zaś w całey swey rozciągłości przedzielone ulicą szeroką, do którey schodzą się wszystkie inne pomnieysze. Naokoło jest opasane murem. Bezpieczeństwa jego strzegą działa, dostarczone Patryarsze przez inżynierów francuzkich. Ludność 12,000 dusz nie przechodzi; w lecie zaś rozpiechrza się po wsiach, założonych na wzgórzach, otaczających miasto.

Jolemark odległe o cztery dni drogi od mieysca, w którém rzeka Żabat wpada do Tygru. Rezydencya Patryarchy nie jest w stolicy: mieszka on w mieście *Koszaris* (Kosharis). *Amadyja* trzyma pierwsze mieysce po dwóch dopiéro wspomnionych. W górzystey części kraju wiele jest mieysc niedobytemi nazywanych, już ze względu na położenie, już dla obronnych okopow.

Stolicą w tey części kraju, leżącey na równinie, jest *Dżezyras* (Djezyras), zbudowane na jedney z wysp Tygru, na pograniczu Diarbekru, o trzydzieści dni drogi czyli o dziewięćset mil od Bagdadu, gdy do niego lądem podróż się odbywa, wodą zaś odległość ta przez połowę jest mnieyszą.

Chaldeyczykowie budują mosty z tarcic nader lekich, i dla tego woda je znosi. Jeśli chcą z jednego brzegu przebyć na drugą stronę rzeki, używają powszechnie tratew ze skóry, ku temu celowi przyrządzonych. W niektórych stronach kraju, góry tak są zbliżone ku Tygrowi, iż nawet mieysca dla zrobienia wązkiey scieżki znaleść niepodobna.

Miasto *Dżeziras* było dawniey niepodległe, równie jak inne miasta chrześcijańskie tey krainy, i pod rządem tylko Patryarchy zostawało; ale położenie jeograficzne i sąsiedztwo granic Tureckich wystawiały je na częste napady. Zmuszonem wreście zostało przyjąć paszę od Porty za naczelnego rządzcę. Turcy po innych miastach chaldeyskich bywają tylko przechodem: wyznanie ich obrządkow niejest jawnie dozwolone, tak nawet, iż turcy nie mają swoich *minaretów*, i nigdy nie słychać głosu *muezzina*, zwołującego wiernych na modlitwę. Jeśliby turczyn był tak nieroztropnym, żeby się ważył pokazać na ulicy w niedzielę podczas modlitwy, natychmiast śmiercią by przypłacił.

Chaldeyczykowie nie mają xiąg drukowanych, ani szkoły publiczney dla wychowania młodzieży: ztąd ich wiadomości bardzo są ograniczone. Mała nader z nich liczba, nawet z klassy wyższey, uczy się czytać. Naukę uważają tylko za potrzebną duchowieństwu, które uczy się rękopisów, znaydujących się po kościołach i klasztorach, a nadewszystko xiąg Pisma świętego, przełożonego na ich język, których kopije w wielkiey liczbie posiadają.

Nie wiedzą kiedy i przez kogo nauka Chry-

słusa wprowadzoną do nich została. Oddają szczególną cześć ś. Grzegorzowi, wielkiemu apostołowi wschodu, którego i Armeni czczą pod imieniem *Surp Savorich*.

Rzecz godna uwagi, że dwa te narody, mieszkańcy krain pogranicznych, oddzieleni od reszty chrześcijaństwa, otoczeni ludami innego wyznania, jedni drugim nie są bynaymniey znani, i nie tylko mówią odmiennym językiem, ale nawet nauka i zwyczaje ich kościołów zupełnie są od siebie różne. Patryarchowie ich i biskupi naymnieyszych między sobą nie mają związków. Chaldeyczykowie zdawna przyjęli mniemania Nestoryusza. Położenie kraju strzegło ich od wpływu kościoła Greckiego, i dla tego zachowali odszczepieństwo w formie pierwiastkowey (którey nigdzie już więcey teraz nié ma), mimo to, iż missyonarze *Propagandy* wysyłani byli do ich kraju. Dzisia naród ten, co do mniemań religiynych, dzieli się na dwie części: jedną składają pierwiastkowi Nestoryanie, niechcący ulegać żadney inney władzy, prócz Patryarchy; drugą zaś Nestoryanie katolicy, uznający zwierzchnictwo stolicy apostolskiey. Kościoł ich rządzony jest od trzech patryarchów; jednego Nestoryana i dwóch katolików. Dway ci ostatni nie są Chaldeyczykami, a mieszkają w prowincyach podległych Porcie Ottomańskiey.

Chaldeyczykowie gór, ci zaś nayliczníeysi, odrzucają zupełnie wszelkie stosunki z dworem Rzymskim.

Między wypadkami znakomitemi w ich dziejach, następny bywa przez nich opowiadany ze szczególną uwagą. Powiadają, iż w czasach

nader odległych, część ich pokolenia wystąpiwszy z gór, poszła ku Indyom, i zamieszkała na brzegu półwyspu za Gangesem; że to wyyście nastąpiło jeszcze przed czasem, kiedy ich nauka została dotkniętą odszczepieństwem, i że tym sposobem kolonija ta zachowała naukę kościoła chrześcijańskiego w zupełney czystości.

Jakkolwiek spółczesna ich literatura małey jest wagi, mieli wszakże dawniey pisarzy w każdym rodzaju. Naysławnieyszym był *Hebedżezu*, biskup w *Saba*. W roku 1550 przedsięwziął on podróż do Rzymu, chociaż w wieku podeszłym. Siedział podtenczas na stolicy apostolskiey Juliusz III. *Hebed żezu* nie omieszkał wyrzec się błędów sektarskich; uznał zwierzchnictwo ś. stolicy, i został mianowany patryarchą Syryi wschodniey.

Jednem z dzieł tego pisarza, jest dokładna wiadomość wszystkich xiąg pisanych lub tłumaczonych w języku Chaldeyskim (kopiją jey posiada P. Walsz), zaczyna się od tych wyrazów:

„Za pomocą pamięci Twojey, Boże! i mo-
„dłów tych, którzy uświetnili się w szkole spra-
„wiedliwości i za wsparciem matki naywyższey
„potęgi, przedsiębiorę napisać rzadkie dzieło,
„zawierające xięgi boskie, i chcę dadź poznać
„to wszystko, co było pisane w przedmiocie re-
„ligiynym i świeckim we wszystkich czasach.
„Polecając się Bogu zaczynam od Moyżesza."

Wiadomość ta zawiera tytuły dwóchset dwódziestu dzieł, z uwagami o ich pisarzach i o tém, co one w sobie zawierają. Pomiędzy pismami, tłumaczonemi z obcych języków, są dzieła historyka Józefa. Pisarze w języku Chaldeyskim

traktują, po nayw iększey części, o przedmiotach religiynych, znaydują się w nim jednakże poezye, historya, a nawet tragedye. Warta szczególney uwagi rosprawa filologiczna o języku Chaldeyskim i jego alfabecie.

Rysy niektóre historyi Chaldeyczyków, przez nichże samych udzielone, potwierdzone są w sposobie nader ciekawym przez niektórych pisarzów starożytnych. Dziesięć tysięcy Greków w odwrócie swoim z Persyi, przeszło większą część tego kraju, którą szczegółowie opisał Xenofon; to, co zostawił wiadomości naszey, zupełnie się zgadza z dzisieyszemi postrzeżeniami.

Spodziewać się należy, iż historya ludu tego, dotąd niewiadoma, wkrótce zostanie lepiey poznaną. Towarzystwo biblíyne w Konstantynopolu wchodzi w stosunki z jego zwierzchnikami, którzy zdają się chcieć usilnie poznać przekład nasz Pisma świętego.

E. J.

Wiadomości historyczne i statystyczne o Georgii czyli Gruzyi. (*Wiestnik Europy.*)

---

1. Szczegóły geograficzne.

Trzy prowincye: *Kolchida*, *Iberja* i *Albania*, z tey strony Kaukazu, między morzem Czarném a Kaspiyskiém leżące, znajome były u starożytnych.

Grecy nazywali pierwszą *Κολχὶς*, a jey mieszkańców *Κόλχοι*; Rzymianie nazywali ostatnich *Lazi* i *Lazae*. Granice dawney Kolchidy

rozciągały się na wschód do Iberyi, na północ do gór Kaukazkich i rzeki Koraxu, na zachód do Pontu Euxyńskiego, a na południe do Kappadockiego. Piętnaście miast liczono w tym kraju, celnieysze były: *Dioskurias*, tu, według świadectwa Strabona, narody w górach mieszkające towary swoje składały; *Neapolis*, dzisieysze Nabbaki; *Fazys*, nad rzeką tegoż imienia. W poźnieyszych czasach, z Kolchidy utworzyły się trzy prowincye: Imeretja, Mingrelia i Gurya.

Iberja, nazwana u Greków *Ἰβηρία*, wzięła swoje nazwisko, jak mniemają niektórzy pisarze, od Fenicyan, oznaczających tym słowem *kray leżący z tey strony*, to jest rzek Kura i Araxu (*). Ale nie dowiedziono jeszcze, skąd istotnie kray ten swoje nazwisko otrzymał. Iberja graniczyła na wschód z Albanją, na północ z Kaukazem i Sauromatją azyatycką, na zachód z Kolchidą, a na południe z Armenją. Celnieysze jey miasta: *Harmozyka*, nad rzeką Kur; *Sewmara*, nad rzeką Aragwą, nie daleko dzisieyszego Tyflisa. Z dawney Iberyi powstały królestwa Kartalińskie i Kachetyńskie.

Albanja, otrzymała swoje nazwisko zapewne od rzeki Albana. Według Strabona, kray ten był nayżyźnieyszym ze wszystkich na kuli ziemskiey znaydujących się. Albania graniczyła na wschód z morzem Kaspiyskiém, na północ z górami Kaukazkiemi i Sauromacyą azyatycką, na południe z rzekami Kurem i Araxem, na zachód z Iberyą. Do głównieyszych jey

---

(*) *Sikler's* Alte Geographie.

miast liczono: *Gastera*, przy ujściu Kura; *Albana*, nad rzeką tegoż imienia; *Gelda*, *Kabalaka*. W następnych wiekach Albania zamieniła się w Dagestan i Szyrwan.

W poźnieyszych czasach Georgia dzieliła się na wschodnią i zachodnią. W pierwszey zawierała się Kartalinia, Kachetja i Saatabago (*); w drugiey Imeretja, Mingrelia i Gurja. Grecy i sami Georgianie kray ten nazywają dziś *Iberją*, geografowie europeyscy w ogólności *Georgją*, Rossyanie *Gruzyą*, a Turcy *Giurdžistanem*. Georgijanie mianują się także, podług prowincyi, w jakich mieszkają, jako to: *Kartwelami*, mieszkający w Kartalinii; *Kachetami*, w Kachetyi i t. d.

Niektórzy dziejopisowie przypuszczają, że nazwisko Georgian, wzięło początek od św. Jerzego, szczególniey u nich czczonego; ale to rzecz niepodobna do prawdy: Pliniusz bowiem i Pomponiusz Mela, wspominają o Georgach daleko wcześniey przed św. Jerzym. Z większém do prawdy podobieństwem domyślać się można, że to nazwisko pochodzi od wyrazu greckiego *Γεωργία* (rolnictwo); gdyż i w starożytności, Georgja słynęła obfitym urodzajem, Rossyyskie nazwisko Gruzyi, pochodzi od słowa tureckiego Giurdži, to jest Jerzy (**).

2. *Rys historyczny Georgii.*

Za czasów jeszcze bohatérskich, znajoma była Georgija starożytnym. Wyprawa Argonau-

---

(*) Ta ostatnia prowincya stanowi teraźnieyszą *Georgją Turecką*.

(**) Istoryczeskoje izobraženije Gruzyi.

tów do Kolchidy i powieść o porwaniu złotego runa, dowodem są, że kray ten w naygłębszey starożytności ściągał na się uwagę Greków i innych narodów. Dawni mieszkańcy Iberyi słynęli odwagą i w nieustanney prawie byli woynie z Persami, Grekami, Rzymianami, Saracenami, Tatarami. Wywodzą oni swóy początek od Noego. Kroniki ich mówią, że *Torgamos*, praprawnuk Noego, był oycem narodu Georgijańskiego. Od imienia syna jego *Kartlosa*, mieszkańcy Iberyi nazwali się Kartwelami. *Cchetos*, następca Kartlosa, założył miasto Cchety, po dziś dzień znaydujące się. Za czasów Alexandra Macedończyka, *Farnabaz*, krewny Daryusza, króla perskiego, tamecznym krajem władał. W roku 314 po nar. Chr. za Cesarza Konstantyna wielkiego, Georgijanie wiarę chrześcijańską przyjęli. W wieku V znakomity *Wachtang I* wystawił miasto Tyflis i tu swoją stolicę z miasta Ccheti przeniósł. Powiada Prokopiusz, że w VI wieku *Gurgen*, król georgijański, od Persów trapiony, oddał się pod opiekę Justyniana I, cesarza greckiego, i pomoc od niego przeciw Persom otrzymał, ale ostatni zawsze mieli wielki wpływ na losy tego narodu. W połowie wieku XI, Georgijanie, zostający przedtém pod władzą duchowną patryarchy greckiego, wybrali sobie namiestnika patryarchy, i nazwali go *Katolikos* (*). W tym i w następującym wieku, rządzili Georgiją znakomici królowie *Dawid III* i *Jerzy III* i wsławili się zdobyczami. Królowa *Tamar* zwycięztwy, rządy

(*) Tamże.

swoje pamiętnémi uczyniła. W r. 1177 weszła w śluby małżeńskie z xiążęciem Jerzym, synem Andrzeja Boholubskiego; mąż Tamary, ściągnąwszy na się powszechną niechęć narodu, wygnany, udał się do Konstantynopola, otrzymał woysko od Emmanuela, cesarza greckiego, wszedł do Georgii, niektóre prowincye opanował, ale zwyciężony został i żadney już odtąd wiadomości o nim nie mamy (*). Za panowania *Rus-Udan*, córki Tamary, Czyngis-han Georgiją spustoszył. Kray ten, składający dotąd jedno państwo, podzielony został na oddzielne posiadłości: Kartalińską, Kachetyńską, Imeretyńską, Mingrelską i Guryyską; z czasem były one znowu połączone w jedną dzierżawę, wyjąwszy Mingrelią i Gurją, które przeszły pod panowanie Turcyi (**).

Napady Persów na Georgiją, trwały do panowania *Dawida VI*; jarzmo najezdników na czas jakiś strącone i Georgijanie w siłę wzrastać poczęli. Ale Tamerlan zniszczył dobry byt tego narodu; burzył miasta, a mieszkańców do wiary mahometańskiey przymuszał. Alexander I bardziey jeszcze osłabił Georgją podziałem jey na trzy, niezawisłe od siebie państwa: Kachetyą, Kartaliniją, Imeretją. W tenczas ustanowiono dwóch Katolikosów w Georgii, jednego w części wschodniey, drugiego w zachodniey; pierwszemu podlegały Kartalinia i Kachetja; drugiemu Imeretja, Mingrelja i Gurja (***).

Podczas woyny Amurata III, sułtana turec-

(*) Tamże.
(**) Müller's Sammlung Russischer Geschichte IV. Band.
(***) *Istorycz. słow. Ross. hosud.* Szczekatowa. Tom I.

kiego z Persami, nieszczęśliwa Georgja utraciła niepodległość i na dwie części podzielona została. Amurat podbił Mingrelją, Imeretją, Gurją i Saatabago, a Kachetya i Kartalinia dobrowolnie się Persom poddały. Jednak nad mieszkańcami tych krajów panowali królowie z ich narodu. W r. 1586, *Alexander II*, król kachetyński, będąc świadkiem nieszczęść swojey oyczyzny, wyprawił poselstwo do Teodora Iwanowicza, cara rossyyskiego, z prośbą o przyjęcie go w liczbę poddanych: Monarcha rossyyski chętnie na to przystał. Abbas szach perski musiał Kachetyą dla Rossyi odstąpić; gotował się bowiem do woyny z Turcyą i potrzebował przyjaźni tego mocarstwa. Po niejakim czasie, około r. 1605, *Jerzy* król Kartaliński także oddał się pod opiekę Borysa Teodorowicza Godunowa; Borys obowiązał się córkę Xeniją wydać w małżeństwo za *Chozroego*, spokrewnionego z Jerzym; ale śmierć Godunowa odmieniła rzeczy postać: Georgją znowu pustoszyli Turcy i Persowie, w tym kraju woynę między sobą prowadząc. *Tejmuraz* (wnuk Alexandra II) król Kachetyński wyprawił poselstwo do cara Michała Teodorowicza, prosząc o obronę przeciwko Persom. Monarcha rossyyski przystał na prośby Teymuraza, i żądał od Szacha, ażeby dłużey nie uciskał Georgjanow. Szach zadosyć uczynił żądaniom Rossyi. Tejmuraz do Kachetyi powrócił, w roku 1625 przyłączył do niey Kartalinją, lecz tę ostatnią w r. 1634 odebrali mu Persowie i oddali bratu jego *Rostomowi*, w prawidłach wiary mahometańskiey na dworze perskim wychowanemu. Nakoniec w r. 1639.

Tejmuraz na wieczne czasy poddał się Rossyi. *Alexander* władca Imeretyi, poszedł za jego przykładem; w roku 1651 zaprzysiągł wieczne poddaństwo carowi Alexemu Michałowiczowi. W r. 1653 Tejmuraz przez Rostoma z Kachetyi wygnany, przybył do Moskwy z prośbą o pomoc; powracając do Georgii w perską niewolą się dostał. Po śmierci Alexandra, króla imeretyyskiego, objął rządy syn jego *Bagrat*; ten powracając z Rossyi, w r. 1674 przez Persów w niewolą wzięty.

Po śmierci Rostoma, w r. 1658 *Wachtang* IV, z rodu xiążąt Muchranskich, na tron kartaliński wyniesiony został. Połączył wprawdzie Georgją w jedno państwo, ale sam był przyczyną nowego rozdziału, naznaczając Kachetyą synowi swemu *Arczylowi*, a Kartalinją *Jerzemu*. Turcy i Persowie opanowali Georgją po śmierci Wachtanga IV. Syn jego Arczyl poddał się Rossyi w r. 1680 za panowania cara Teodora Alexiejewicza, i jezdził do Rossyi starając się o pomoc dla oswobodzenia oyczyzny swojey od najezdników. Po śmierci Arczyla, brat jego Jerzy i tego ostatniego następca, klęskom Georgii nie mogli zapobiedz. *Wachtang* V objąwszy władzę w r. 1703 do r. 1719 w niewoli u Persów zostawał. Przez ten czas rządzili Georgiją brat jego *Jesey* i syn *Bakar*. Wyszedłszy z niewoli widząc swoje państwo w opłakanym stanie, wyjechał do Rossyi w r. 1724. Zakończyły się nieszczęścia w r. 1729, gdy między Rossyą a Persyą stanął pokoy, którym Szach uznał niepodległość Georgii. Szach Nadyr liczne nadał Georgijanom przywileje, zawarł z nimi

przymierze i oddał znowu Tejmurazowi (*) Kartalinią i Kachetyą. Lubo niektórzy xiążęta stawali w obronie praw Wachtanga, w Rossyi znaydującego się, ale Tejmuraz dzielnością użytych środków, zapobiegł nieszczęściom, wyniknąć stąd mogącym. *Herakljusz* syn Tejmuraza, wsławił się walecznością i stał się postrachem sąsiednich narodów. Miał ucześnictwo w woynie Rossyi z Turcyą w r. 1768. Traktatem pokoju między temi mocarstwami w r. 1774 zawartym, Kartalinia i Kachetya uzyskały niepodległość, a Mingrelja, pod pewnemi warunkami, oddana Turcyi. Jeszcze w r. 1752 Herakliusz oddął się pod opiekę Cesarzowey Elżbiety Piotrowny, a w 1788 wyprawił poselstwo do Cesarzowey Katarzyny II, prosząc o wcielenie jego państwa do Rossyi. Tym czasem *Salomon*, król imeretyński, w r. 1781 zrzucił jarzmo Tureckie, a jego następca *Dawid* poddał się Rossyi w r. 1785. Po śmierci Herakliusza, tron dostał się w r. 1798 synowi jego *Jerzemu*; ten widząc niepodobieństwo oswobodzenia oyczyzny od przemocy Turków i Persów, oddał się pod naywyższą i bezpośrednią opiekę wielkiego mocarstwa. Manifestem Cesarza Pawła I, Georgijanie w liczbę poddanych rossyyskich przyjęci, a drugim manifestem Cesarza Alexandra I, na wieczne czasy dobry byt ich zapewniony został.

3. *Rys statystyczny Georgii.*

Liczne swobody nadał rząd wszystkim pod-

(*) Król Kachetyński, wzięty w niewolą przez Persów w r. 1653.

danym rossyyskim i cudzoziemcom, życzącym prowadzić handel w Georgii. Tym celem Francya ustanowiła konsulat w Tyflis.

Kommunikacya lądowa wewnętrznych prowincyy rossyyskich z Georgiją, idzie od Mozdoku przez pasmo Kaukazu na Władykawkaz, a potém nad rzeką Terek do Tyflisu. Z Kizlaru wyprawują towary brzegiem morza Kaspiyskiego, przez Torki, Derbent, Bakę, a ztąd traktem lądowym do Tyflisu.

Handel w Georgii nie małą korzyść dla Rossyi może przynieść; bo oprócz płodów, jakiemi kray ten Rossyą opatruje, handel szalami kaszemirskiemi i końmi turkomańskiemi, przeyść może w ręce Rossyan, przez związki z Bucharyą, Turkomanją, Kandaharem, i Kabulem, jeśli te kraje zaczną wysyłać płody swoje do Georgii. Przytém i Turcya może wyprawiać swoje karawany do Tyflisu, korzystając ze swobod handlowych w Georgii (*).

Do liczby towarow wywożonych należą: szafran wschodni, jedwab, bawełna, pszenica turecka, wosk, miód i skóry. Towary z Rossyi wyprowadzane, po większey części są płodami fabryk rossyyskich, jako to: axamit, jedwabne materye tkane, materye ze złotemi i srebrnemi ozdobami, sukno, gaza, batyst, perkale, szkło, kryształy i fajans (**).

Rząd rossyyski wszelkich używa sposobów, celem przyprowadzenia handlu w Georgii do stanu kwitnącego. Cesarz Alexander I naywyż-

(*) *Dziennik rękodzieł i handlu* 1825. r. N. 1. oraz *Dziennik Wileński* 1825. r. Tom I. str. 265—277.

(**) Tamże.

szym ukazem, na imie Główno-dowodzącego Jenerała piechoty Jermałowa, dnia 8 październ. 1821 wydanym, nakreślił prawidła, które z czasem naypomyślnieyszy mieć będą skutek. Tém postanowieniem, wszyscy, którzy tylko założą w Georgii domy handlowe, w przeciągu lat 10 wolni są od podatków gildyynych. Wprowadzane towary będą podlegały opłacie po 5 od 100, podobnie, jak towary wprowadzane z Persyi, na mocy traktatu Giulistańskiego. Straż woyskowa ma ochraniać karawany od napaści narodów, w górach mieszkających, oraz, rząd przyjął na siebie urządzenie przystani czyli portów na morzu Czarném i Kaspiyskiém. Handel ten ogranicza się jedynie Georgiją, Imeretją i krajami do nich należącemi, lecz nie przechodzi za pasmo gór Kaukazkich.

Georgija składa się teraz z 7miu prowincyy, temi są: 1) Georgija właściwa, 2) Imeretyja, 3) Mingrelja, 4) Gurja, 5) Abazya, 6) Dagestan i 7) Szyrwan.

I. *Georgija* czyli *Gruzya* właściwa. W *Kartalinii* miasto *Tyflis*, u spodu góry, na prawym brzegu rzeki *Kur*, położeniem swoiém bardzo dla handlu z Persyą i Azyą wyższą dogodne: leży bowiem w niewielkiey odległości od Erywanu, Taurys i Teheranu. To miasto było stolicą króla Kartalińskiego; teraz znaydują się w nim Głównodowodzący w Georgii, Rząd naywyższy Georgii i wszystkie władze rządowe. W powiecie Tyfliskim leży miasteczko *Ccheti*, niegdyś stolica królow Georgii. W nim koronowali się i byli grzebani królowie

kartalińscy. W *Kachetyi* miasto *Telaw*, dawnieysza stolica tego królestwa.

II. *Imeretja*. Kray górzysty, lasami pokryty, lecz urodzayny i dosyć zaludniony. Mieszkańcy zaymują się chowem trzód, rozmnażaniem jedwabiu i bawełny, a w niektórych mieyscach uprawą roli i połowem ryb. *Kutais* albo *Kotatis*, nad rzeką Rion, miasto obwarowane, było przedtém stolicą królestwa Imeretyńskiego.

III. *Mingrelia*, nayobszernieysza ze wszystkich prowincyy, Georgią składających, od krajowców mianowana Odyzgiją. Główne miasto *Anaklia*, gdzie przedtém, jak domyślają się, była *Heraklea*.

IV. *Gurja*. Tu szczególniey utrzymują się, język i zwyczaje narodowe Georgijan. Główne mieysce w tym kraju *Batumi*, nad rzeką tegoż imienia.

V. *Abazya*. Mieszkańcy tameczni składają się z licznych pokoleń i mówią językiem podobnym do dyalektu czerkaskiego. Wszyscy przed tém byli chrześcijanami, ale, przez długi czas pod panowaniem tureckiém zostając, wiarę mahometańską przyjęli. Zaymują się uprawą roli, hodowaniem trzód, rozmnażaniem latorośli winnych, bawełny i innych płodów. Celnieysze mieysca są: *Sudźuk-Kale* i *Sukum-Kale*, porty nad morzem Czarném.

VI. *Dagestan* (*). Mieszkańcy tego kraju pochodzą z rozmaitych pokoleń; mówią językiem turecko-tatarskim; wszyscy wyznają wiarę ma-

---

(*) Nazwisko to pochodzi od wyrazu tatarskiego *dag* (góra) i *stan* (ziemia). Millera tom VII.

hometańską; zaymują się hodowaniem trzód, uprawą roli, rozmnażaniem winnic, bawełny, oraz prowadzą handel z Rossyą i Persyą. Ta prowincya dzieli się na cztéry hanstwa (*).

1) Hańtwo *Tarku*; władca jego mianuje się *Szamchalem* (**) i wielką ma powagę u wszystkich podległych mu narodów. Główne miasto *Tarku*, na rozległey równinie, między dwiema skałami, o pięć wiorst od morza Kaspiyskiego leżące, jest stolicą Szamchala. Mieszkańcy bawią się handlem.

2) Hańtwo *Karakaydackie*. Mieszkańcy mówią dyalektem, do języka Kumyków podobnym. Miasto *Baszły*, stolica Uclija czyli Właday.

3) Hańtwo *Tabarassańskie*. Mieszkańcy mają język własny, różny od wszelkich innych, są prawie niepodlegli, dzicy i skłonni do buntu. *Tabarassan*, miasto handlowe, jest średnim punktem handlu między Persyą a Dagestanem.

4) Hańtwo *Derbenckie*: *Derbent* stolica hana, opatrzony twierdzą i portem; założony, według świadectwa kronik derbenckich, przez Alexandra Macedończyka, zburzony przez sułtana Amurata, a przez szacha Abbasa odnowiony. Mieszkańcy zaymują się handlem, którego naygłównieyszą gałąź składa szafran wschodni i jedwab.

(*) *Geogr. Ross. Hos.* Ziabłowskiego.

(**) Urząd ten wziął początek od Arabów (według Millera), którzy stolicę swoją, Damaszek, nazywali *Szam*. Gdy rozszerzyli swoje państwo do morza Kaspiyskiego, wtedy namiestników, w tym kraju ustanowionych, nazwali *Szamchalami*: *chal* bowiem znaczy *xiążęcia* w języku arabskim.

VII. *Szyrwan.* Nayurodzaynieysza prowincya Georgii. Mieszkańcy zaymują się rozmnażaniem latorośli winnych, jedwabiu, bawełny, szafranu i dobywaniem nafty czyli oleju górnego. Kray ten dzieli się na trzy haństwa.

1) Haństwo *Kubańskie.* Główne miasto *Kuba* prowadzi znaczny handel jedwabiem i ma fabrykę broni.

2) Haństwo *Bakińskie.* Grunta są urodzayne, ale, z przyczyny niedostatku wody, kray mało zaludniony. Język mieszkańców jest mieszaniną tureckiego, tatarskiego i perskiego. Naczelne miasto *Baku*, obwarowane, ma przystań, i znaczny handel prowadzi. Blisko miasta znaydują się źródła nafty, po którą karawany z Persyi przychodzą.

3) Haństwo *Szamachiyskie.* Główne miasto *Nowa-Szamachja*, obwarowane; ma znaczną liczbę pięknych budowli w kształcie wschodnim, i niemały handel jedwabiem prowadzi. *L. R.*

NEKROLOG.

Barona Marschall von Bieberstein, *czytany na posiedzeniu literackiém Cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego d. 15 stycznia 1827. r.*

(P. Doktor *Besser*, Nauczyciel Zoologii i Botaniki w Lyceum wołyńskiém, Członek honorowy Cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego, przesłał temuż Uniwersytetowi wiadomość nekrologiczną, o zeszłym z tego świata niedawno, sławnym botaniku, Baronie *Marschall von Bieberstein*. Korzystał on z napisanego nekrologu przez radcę

stanu i kawalera *Stevena*, następcy zmarłego, przeznaczonego do pism publicznych w Niemczech, pomnożył go wszakże niektóremi okolicznościami, doszłemi do jego wiadomości.)

Fryderyk August, syn Konrada, Baron *Marschall von Bieberstein*, rzeczywisty radca stanu i kawaler orderu ś. Włodzimierza II. klassy, po dwutygodniowey chorobie z karbunkułu (Carbunculus, Brandbeule) na karku, wieku mając lat 58, z żalem powszechnym skończył życie w Merefie, o 28 wiorst od Charkowa, dnia $\frac{16}{28}$ czerwca 1826 roku. Urodził się w Sztuttgardzie d. 10 sierpnia 1768 r. Był tam w korpusie kadetów, a potém w Akademii Karola woyskowey, gdzie z tak wielką się pilnością przykładał do nauk, że stał się godnym kollegą *Cuviera, Paulusa* i innych sławnych mężów. Już wtedy miał szczególną do historyi naturalney skłonność i ochotę, co znalezione w jego papierach dzienniki botaniczne i zoologiczne, w 18 roku jego wieku utrzymywane, dowodzą. Naprzód przyjął służbę u Xiążąt *Oettingen-Wallersteinow*, gdzie otrzymał rangę kollegialnego assesora. Nie długo tam zostając, w roku 1791 udał się przez Ratysbonę do Wiednia, a ztamtąd w lutym roku następnego do Jass, gdzie u jenerała rosssyyskiego, Graffa *Kochowskiego*, przyjął mieysce sekretarza. Wkrótce na oberaudytora, a w 1793 roku na fligeladjutanta został wyniesiony. Z tymże jenerałem prawie 3 lata bawił w Krymie, gdzie poznał sławnego *Pallasa*, i tam ciągle i czynnie zaymował się botaniką. Zbiór roślin, przez niego wtedy zgromadzony, został pierwszą zasadą jego

Flory Taurycko-kaukazkiey, poźniey wydaney (*). Przy końcu roku 1795 opuścił Krym i służbę woyskową w randze kapitana, udał się za radą *Pallasa* do St. Petersburga, i ztamtąd na wiosnę 1796 roku do armii, która pod naczelnictwem hrabiego Waleryana *Zubowa* właśnie do Persyi wkroczyła. Towarzysząc jey, jako badacz przyrodzenia (głównie we względzie geologicznym) zebrał wielką ilość jeszcze nieznanych roślin i owadow, i powrócił po odwołaniu armii przez ś. p. Cesarza Pawła z początkiem 1797 roku do St. Petersburga. Tam wydał mało znane, ale bardzo interessujące, opisanie okolic przez siebie zwiedzonych, pomimo tak krótkiego pobytu, w języku francuzkim (*Tableau des provinces situèes sur la cote occidentale de la mer caspienne entre les fleuves Terek et Kour. St. Petersbourg 1798*), a poźniey w niemieckim (we Frankforcie 1800 (**) z różnemi dodatkami botanicznemi. Jeszcze w Krymie bawiąc, poznał godnego *Hablitzla*, a kiedy ten otrzymał rozkaz zaprowadzić jedwabniki w Rossyi, Baron *Marschall* przyjął mieysce inspektora zaprowadzeń jedwabniczych ponad liniją kaukazką i rangę kollegialnego asessora dostał. W roku 1798 odwiedził te, podówczas jeszcze bardzo mało znane, okolice, szczególniey niższego Tereku, okiem uważnego badacza, i podał

(*) *Flora Taurico-Caucasica auctore L. B. Friderico Marschall a Bieberstein. Tom. I et II. Charkoviae* 1808 *8vo.*

(**) *Marschall v. Bieberstein, Beschreibung der Laender am Caspischen Meer. zwischen den Flüssen Terek und Kur etc. Frankfurth* 1800, *8vo.*

expedycyi Ekonomii Państwa bardzo dokładne opisanie tey prowincyi, we względzie ekonomicznym. W roku następnym jeszcze tam powtórnie zjechał, a po powrócie do St. Petersburga od razu został mianowany radcą stanu, i dyrekcya jeneralna zaprowadzeń jedwabniczych w całey Rossyi południowey jemu powierzona została. W następujących latach objeżdżał w tym obowiązku corocznie osady od Wołgi aż do Dniepru, a poźniey aż do Dniestru, i dwa razy Gruzyą zwiedzał, zimy zaś przepędzał w stolicy, dla uporządkowania bogatych zbiorow. Z upoważnienia Rządu w r. 1804 odbył podróż naukową do Niemiec i do Paryża. Tam bawiąc przeyrzał i porównał zielnik sławnego *Tourneforta* w muzeum królewskiem złożony, i objaśnił wiele wątpliwych do owego czasu roślin. W roku 1806 ożenił się i osiadł w blizkości Charkowa. Tu dokończył Florę, wyżey wywymienioną, która w roku 1808 we dwóch tomach wyszła i bezwątpienia do liczby naylepszych dzieł botanicznych naszych czasow należy. Wkrótce potem zaczął się zaymować wydawaniem obrazów kolorowych roślin Rossyi południowey (*Centuriae plantarum Rossiae meridionalis*), które pięknością i dokładnością przewyższają dzieła *Jacquinow*, *Oedera* i innych, a z Florą londyńską o pierwszeństwo walczyć mogą. Lecz niestety! tylko połowa jedney centuryi wyszła, w supplemencie zaś do swey Flory Tauryckо-kaukazkiey, czyli w tomie III, cytuje zupełnie już wykończone dwie centurye z obrazami, pozostałe w rękopismie. W r. 1818 wydał także w Charkowie dodatek do swojey

Flory czyli tom trzeci (*) mało co nierównający się dwóm pierwszym w objętości, lecz o wiele jeszcze wartością wewnętrzną przewyższający, a który autora do szeregu pierwszych botaników w Europie podniósł. Z tego dzieła okazuje się dziwna obfitość i bogactwo tych krain, we względzie botanicznym. Poźniey zbierał materyały do Flory całey Rossyi, kiedy śmierć nielitościwa przerwała wątek jego życia, w samey porze wieku i wpośród prac naypożyteczniey-szych. W roku 1820 poruczone mu zostało założenie ogrodow pomologiczno-leśniczych w Penzie i Pułtawie, których opieką bardzo czynnie do końca życia się zaymował, jako też i dozorem ogrodu aptekarskiego wojennego na Ukrainie, który powierzony mu był w 1822 roku. Swiętey pamięci Cesarz Alexander, ceniąc wysoce jego zasługi, w roku 1811 wyniosł go na stopień rzeczywistego radcy stanu i po kilkakroć obdarzał go znakomitemi upominkami. Od Monarchy, teraz łaskawie nam Panującego, na krótki czas przed śmiercią, ozdobiony został gwiazdą orderu ś. Włodzimierza II klassy.

Zostawił wdowę i syna jedynaka, naukom jeszcze oddanego w Charkowie. Od wszystkich, którzy go znali, wysoce był szanowany i kochany, a ile był bezinteressownym i uczynnym dla przyjaciół, dowodzą listy, znalezione z podziękowaniem za otrzymane dobrodzieystwa, lub też uczynność przyjacielską w rozmaitych doznaną

(*) *Flora Taurico Caucasica auctore L. B. Frederico Marschall a Bieberstein etc. Tomus III. Supplementum. Charcoviae 1819, 8vo.*

okolicznościach. Skromny w całém obeyściu się życia, poświęcił się zupełnie swojemu powołaniu i nauce, która nie łatwo nagrodzić się mogący cios poniosła w jego zgonie.

Tłómacz tych wiadomości, mając szczęście poznać osobiście tego znakomitego męża, kiedy w jesieni 1824 roku, z rozkazu Ministra wewnętrznych Państwa interessow, odwiedzał Dubno i Krzemieniec, z powodu podanego przez P. *Wnorowskiego* projektu,zaprowadzenia winnic, sądzi nie od rzeczy dodać jeszcze niektóre rysy, tyczące się jego osoby i charakteru. Baron *Marschall* był miernego wzrostu, dosyć otyły, miał twarz okrągłą, rumianą i włosy płowe. Dla krótkiego wzroku nosił ciągle okulary, był rzeźwy i dziwnie przyjemnego humoru; a narodowey otwartości, uprzeymości wrodzoney i dobroci, ani wiek, ani wysoka godność, zatrzeć w nim nie potrafiły. Dla uczonych był bardzo udzielającym się i usłużnym. Ogród krzemieniecki jemu winien wiele rzadkich roślin rossyyskich, których nasiona nam udzielał.

Godną jest podziwienia rzeczą, iż uczony, tyle zasług liczący, jak Baron *Marschall*, nie był wszakże członkiem żadnego towarzystwa naukowego za granicą, a tylko trzech krajowych, to jest: Cesarskiego Moskiewskiego badaczow natury, Petersburskiego farmaceutycznego, oraz honorowym członkiem Cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego.

Oprócz pism, wyżey wymienionych, umieścił niektóre rozprawy botaniczne i zoologiczne w Pamiętnikach Towarzystwa moskiewskiego badaczów przyrodzenia, rozbiór podróży *Klap-*

rotha do Kaukazu, w pewnym dzienniku niemieckim. Bardzo interessujące pismo o starożytnościach Kertzcu i wyspy Taman leży niedrukowane w papierach Cesarskiey Akademii nauk St. petersburskiey; lecz z niego pożytkował *Gouthrie* w podróży do Krymu (*Voyage to Crimea*). Dosyć dokładne opisanie Gruzyi jeszcze w 1806 roku zostało w rękopismie. Zielnik jego jest bardzo bogaty w rośliny Rossyi południowey i Syberyi, a w naylepszym porządku, podług układu Linneusza, uszykowanych. Zbiory entomologiczne dawnieysze oddał przyjaciołom *Boeberowi* i *Stephaniemu*, zaymując się od lat 20tu samą tylko wyłącznie botaniką.

Lecz nie tylko on sam znakomitym był szczepem domu swojego: miał dwóch braci, z których jeden już umarł, będąc ministrem stanu w Karlsruhe, a drugi dotąd to wysokie mieysce zaymuje u Xiążąt Panujących Nassauskich (*).

(Łaskawy czytelnik zechce porównać ten Nekrolog, znacznie w wiadomości pomnożony, z tym, który Redakcya, w swoim czasie, umieściła w Dzienniku Wileńskim, 1826, Nowin Naukowych T. I. s. 374.)

(*) *Journal de St. Petersbourg* 1826 *N*. 114.